Nr.

TADr. 2 — Kraków, niedziela 2 stycznia 1921 — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem — Rocznik XXX.

00 marek polskich miesięcznie
...anicą miesięcznie 160 Mk
...to czekowe PKO Nr 140.256
...ena ...meru 5 Mk
...damacye otwarte są wolne od ...aty pocztowej. — Redakcya ...opisów nie zwraca i bezimien...nych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Na Nowy Rok

Przez cały rok omawialiśmy, jako wyraziciele opinii publicznej ciągle sprawy polityczne, gospodarcze i aprowizacyjne. Wykazywaliśmy, jak się to u nas dzieje, a jak wedle naszego zrozumienia być powinno; omawialiśmy braki żywnościowe, ich przyczyny i sposoby zaradzenia; piętnowaliśmy nadużycia, gdziekolwiek i jakiekolwiek na obszernych ziemiach polskich były, nawołując do zachowania przepisów prawnych i uczuć ludzkich nietylko przez tych, którzy stoją pod strażą prawa, ale i tych, którzy stoją na ich straży. Spełnialiśmy swój obowiązek publicystyczny w przekonaniu, że przysłużamy się tem sprawie publicznej i spełnialiśmy obowiązek ten bez względu na to, że nie jest to z przyjemnościami połączone.

Dziś, w pierwszym dniu nowego roku, chcemy dać spokój tym tematom codziennym; chcemy na jeden dzień odsunąć na bok i politykę i aprowizacyę, a zająć się rzeczami mniej może aktualnemi i mniej przemawiającemi do tak zwanego zdrowego rozsądku, a — zdaniem naszem — niemniej niż tamte ważnemi. W czasie, który przeżywamy obecnie, ludzie, nękani dolegliwościami życia codziennego, zapatrzeni są w jedną stronę, w tę, której obowiązkiem jest umożliwić szerokim warstwom sposób do życia przy pracy. Wszyscy wyczekują zbawienia czyto w dziedzinie politycznej, czy żywnościowej od różnych „mężów opatrznościowych“, których nam kończący się dziś rok nie poskąpił, mając wiarę w talent, dobrą wolę, chęć do pracy i inne rozliczne przymioty, których naturalnie ludziom, stojącym na świeczniku nie może zabraknąć. Niestety, wiara ta nie działała cudów: jak byliśmy z początkiem roku w tarapatach, tak i z końcem roku w nich jesteśmy.

Nie o tem wszystkiem — jak zaznaczyliśmy — chcieliśmy mówić. Kto przez cały rok je chleb (a nie wszyscy go jedzą), temu dla odmiany zachciewa się raz bułki; kto przez cały rok je żur i ziemniaki, temu tem lepiej na Wielkanoc smakuje mięso. Kto zaś przez cały rok musi czytać gazety i robić gazetę, temu największą przyjemność sprawia nie oglądać bodaj przez jeden dzień ani gazety, ani biurka, tj. swego warsztatu pracy. A tyle jest różnych na świecie rzeczy, o których można i należy mówić z większą przyjemnością, aniżeli o przesileniach gabinetowych i mące rumuńskiej. Weźmy np. pogodę. Ot, taki oklepany, we wszystkich szanujących się powieściach omawiany przedmiot, a ileż rozmaitych waryantów można na tén temat snuć! Weźmy dalej tak prozaiczną rzecz, jak błoto. Ileż to można na ten rzeczywiście śliski temat rozprawiać, szczególnie w Krakowie, gdzie błoto nie schodzi z porządku dziennego, tj. z ulic, z wyjątkiem najgorętszych dni letnich.

Zarzuci zapewne czytelnik, że „gazeta nie jest od tego, aby omawiała pogodę i błoto, chyba mimochodem w kronice; gazeta ma obowiązek informować; niektórzy powiedzą nawet: pouczać, zbyt skrupulatni zawyrokują: moralizować i niewiadomo jeszcze co. Poczęści to prawda, ale w ostatni dzień roku zrobić można wyjątek od tego, co się stało regułą i — jak usuwa się przed nami przeszłość i zaczyna się niezbadana przyszłość — mówmy bez pretensyi do informowania, do nauczania, do moralizowania; mówmy nie z trójnoga, a ze zwykłego wyplatanego stołka.

Gdyby ludzie mieli naprawdę rozum, a nie naukę książkową, toby inaczej zupełnie urządzili sobie życie. Mieliby mniej rzeczy kombinowanych, a więcej prostych; nie myśleliby, jak wszystko składa się na to, aby życie utrudnić, lecz staraliby się je ułatwić; nie mieszkaliby na trzeciem piętrze, lecz na parterze, w domku z ogródkiem przed oknami; nie jeździliby tramwajem, a chodziliby piechotą. Cóż bowiem jest najwyższym wykwitem, żeby się wyrazić: esencyą naszej cywilizacyi? Pośpiech! im kulturalniejszy kraj, tem więcej ludzie się spieszą; dowodem Londyn i Paryż, gdzie na ulicach panuje największy ścisk, gdyż każdy się spieszy, każdy za czemś goni, każdy chce wyzyskać chwilę. A jak powoli się żyło w dawnych, zacofanych czasach! Jechał ktoś z Polski do Paryża, to był przez pół roku w drodze i naprawdę widział, nie z okien wagonu, kawał świata. Miał ktoś umrzeć, pożył przed tem setkę i więcej lat, a dziś umiera się mło-

GUSTAW DANIŁOWSKI

Światło

„Wojska nasze pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich opuściły Białystok, a następnie w ten sam sposób Brześć, Siedlce“... — brzmiały coraz groźniej komunikaty wojenne, a pomimo to Orwida nie opuszczała ani na chwilę wiara, oparta na jakiemś wewnętrznem poczuciu, że Warszawa nietylko nie będzie wzięta, ale że bolszewicy poniosą niesłychaną klęskę.

Ta pewność, z jaką wygłaszał swój pogląd, wywoływała rozmaite wrażenia wśród słuchaczy.

Jedni ściskali go za ręce powtarzając: „Daj Boże, daj Boże!“ — inni irytowali się i, jakby z pewnego rodzaju satysfakcyą, wskazywali mu na systematyczne posuwanie się nieprzyjaciela naprzód, pytając złośliwie: Cóż pan na to?

— A nic, będziemy mogli jeździć na front tramwajem! — podkpiwał z ich obaw.

— Niedługo istotnie: tyły naszych wojsk są już na Pradze — nie czas na głupie żarty — sypały się głosy oburzenia.

— A ja twierdzę, że dobrze jest, jak jest... — zapalał się Orwid.

— Jakto — dobrze?

— A to, że Warszawa doznała nareszcie dreszczu wojny, że zaczyna łączyć się z żołnierzem, obca mu, gdy walczył na dalekim froncie, że budzi się entuzyazm, że wyłącznie własnemi siłami mamy sposobność osiągnąć zwycięstwo.

Słuchano go narazie z zajęciem, a następnie z politowaniem, jak waryata.

Ale wreszcie i na Orwida przyszedł zły dzień. Wiarę jego nadwerężył doktór, u którego się leczył, człowiek godny szacunku.

— Imponuje mi pański optymizm — mówił — ale trzeba prawdzie spojrzeć w oczy i przyznać, że sytuacya jest dość krytyczna. Że zajęta część kraju będzie dokumentnie obrabowana, to nie ulega wątpliwości, że siły nieprzyjacielskie są znaczne to również, a jeżeli pan liczy na pomoc ententy, to charakterystyczne są głosy, zjawiające się w prasie angielskiej i francuskiej, że Niemcy oddaliby ogromną usługę cywilizacyi europejskiej i odpokutowaliby za swe grzechy, gdyby wstrzymali inwazyę bolszewików na zachód — na nas już nie liczą...

— Właśnie — przerwał żywo Orwid — chodzi o to, byśmy się przekonali, że musimy stać o własnych siłach, jeżeli zwycięstwo będzie nas drogo kosztowało to i dobrze, drogo zdobytą rzecz więcej się ceni, a wreszcie — skończy się nakoniec ten serwitut wdzięczności, nie my Europie, ale ona nam będzie dłużna.

— A jednak pan nie masz gorączki — uśmiechnął się lekarz, oglądając termometr.

Orwid pożegnał się i wyszedł z miną nieco posępną.

Ostatecznie przygnębił go spotkany oficer z frontu.

— Marnie jest — mówił — niektóre dywizye są tak zdemoralizowane, że pierzchają na widok kilku kozaków, zaraza ta się szerzy, ale — psia krew — opalona jego twarz drgnęła wściekłością — zaczniemy w łby strzelać i to się musi skończyć!

— Musi się skończyć — potwierdził Orwid machinalnie — musi się skończyć — powtarzał, idąc po schodach — skończy napewno — czepiał się tej myśli, położył się, ale nie mógł zasnąć: opadły go roje trwożliwych przypuszczeń.

— Czyżby — wirowało mu w głowie — to wszystko miało prysnąć jak bańka mydlana, czyż wyprostowane plecy ugną się znowu pod jarzmem i pójdą w upodlenie rosnące w wolności pokolenia...

Zrobiło mu się nieznośnie duszno w pokoju, ubrał się i wyszedł na ulicę.

Było już po północy. Spało miasto, pozbawione ruchu zupełnie. Przez ciemne zaułki wydostał się w Aleje, oświetlone rzadko wielkiemi sinawemi kulami elektrycznych lamp.

W Alejach było pusto jak wymiótł. Szedł w głuchym smutku, a gdy mijał szkołę podchorążych, poczęły się w nim budzić historyczne wspomnienia.

— I wtedy spodziewano się, a jednak, a jednak... targnęła nim rozpacz.

Znalazł się przy kratach i tu przystanął... cicho było, tylko szeleściały w ogrodzie drzewa.

Parter frontowy widniejącego budynku i długie skrzydła były zupełnie ciemne, ale na pierwszem piętrze płonęły szyby.

Orwid zapatrzył się w jasne tafle i serce mu się szarpnęło — dostrzegł tam i z powrotem miarowo, jak pulsów tętno, jak niezmordowane biegu dziejów wahadło, tam i z powrotem przesuwający się cień.

Patrzył w okna z takiem wzruszeniem jak spoglądał w świetlane oczy najdroższej na ziemi istoty...

Dusza jego poczęła napełniać się jasną pogodą i ciepłą otuchą, jakgdyby z tych okien biły nań nie zimne blaski, ale gorące promienie słońca, w którym topniały jak śnieg wszystkie zwątpienia i bezgraniczną ufnością rozkwitało truchlejące przed chwilą ściśnięte serce.

Jak zamagnetyzowany patrzał w to okno, błyszczące jaskrawo w panującej wokoło głuchej ciemności i przejmującej ciszy, i na lekko zgarbiony, chodzący po nocy samotny cień.

Chłonął długo to światło oczyma, wreszcie zawrócił i popędził przez ulice, szepcząc tak mocno, jakby chciał by jaknajprędzej usłyszało całe miasto senne i cały kraj:

„Bądźcie spokojni, śpijcie bez trwogi: On czuwa!“

—ooo—

do. Miał ktoś coś do powiedzenia, siadł i napisał pięciotomową powieść, w której było wszystko od Adama i Ewy aż do czasów, w których akcya powieści się rozgrywała. A jak wtedy dobrze ludziom się działo! Ot, niedawne czasy, pięć, sześć lat temu, można było za koronę pójść na zabawę sylwestrową, a dziś ta „przyjemność“ kosztuje kilkaset marek.

Przypatrzmy się życiu rodzinnemu, jakie ono jest dziś, a jakie było dawno. Dawniej ojciec, ho, ho! to była prawdziwa głowa rodziny, choć czasem bywał bez głowy. „Stary“ to była powaga we wszystkich dziedzinach i najczęściej całkiem zasłużenie, bo pracował i starał się o rodzinę, prowadził ją przez wszystkie przygody życiowe i robił z dzieci ludzi. A dziś — czy wogóle jest życie rodzinne? Każdy członek rodziny chodzi samopas; losy nietyle rozdzielają członków jednej rodziny, co różnica w zapatrywaniach, w temperamencie i w ujęciu bieżących wypadków w system życiowy. Matka znowu — to dawniej była świętością czczoną i uwielbianą przez dzieci; pracowita i zapobiegliwa, a dziś — matka stoi w ogonku razem z chłopakiem i córeczką, gdzież więc miejsce na szacunek i na pracę domową?

Takich tematów możnaby naprowadzić bez liku. I jest przykład, że gazeta niekoniecznie musi pisać o polityce i o aprowizacyi; że ludzie nie muszą łykać metrowej długości telegramy i kilometrowe c. d. w feljetonach. Trochę odmiany, trochę świeżego powietrza zdałoby się w dziennikarstwie polskiem, gdyby nie pewne ale. Mamy na myśli gust czytelników. To dziwne zjawisko, że ludzie czytają gazety — w całości. Nie znaczy to, aby jeden człowiek przeczytał całą gazetę; nie — jeden czyta politykę, drugi kronikę, trzeci powieść, a wszyscy razem czytają inseraty. Niechby gazeta się zaniedbała i raz jeden — broń Boże! — nie podała „sensacyi“ z tej dziedziny, w której większość czytelników gustuje, zaraz odbija się to na jej powodzeniu.

Mniejsza zresztą o to. Niech ludziska czytają, co im do gustu, byleby czytali. Niech nabiorą przekonania, że przeładowanie głowy jest mniej szkodliwe, jak przeładowanie żołądka. Niech pamiętają, że gazeta — jakkolwiek to może niedobrze — to pokarm duchowy dla milionów. Trzeba tylko umieć zrobić wybór. Nie każde drukowane słowo przynosi pożytek, a właśnie wybór gazety świadczy prawie napewno o kierunku myślowym czytelnika. Robotnik ma łatwo bór, bo w swojej gazecie ma nietylko czenie, ale i poparcie swych interesów ciowych.

Mści się krzywdzenie ludów

Teraz zaczyna Francya żałować, iż **acropag ententy** dla dogodzenia Grecyi Venizelosa, która obok Czech została szczególnie uprzywilejowaną kosztem, rozumie się, sąsiadów — **pokrzywdził był Bułgaryę.**

Jeden z korespondentów francuskich w Sofii, p. Gentizon, formułuje wcale trafnie paradoksalną sytuacyę, która się obecnie — po upadku Venizelosa — wytworzyła.

„Dwa te narody (Grecy i Bułgarzy) — pisze — a przynajmniej ich rządy i królowie zajęli na początku wojny jednakowe stanowisko wobec konfliktu światowego (t. j. po stronie przeciwników ententy. Red. Nap.) A w rezultacie jedno z nich Bułgarya zdołała utracić znaczne obszary ze swojego terytoryum; drugie — Grecya rozszerzyć się w sposób zdumiewający. Podczas bowiem, gdy alianci mogli **zmusić** Grecyę, ażeby stanęła po ich stronie, detronizując Konstantyna i podtrzymując Venizelosa, **nie mogli** wobec tego, iż Sofia nie była dostępną dla ich armat, tak jak Ateny, **poprzeć bułgarskiego ruchu ententofilskiego** i spowodować tryumf p. Stambolijskiego. W ten sposób, jak trafnie to wyrażono, **tylko dzięki kaprysowi geograficznemu** Grecya została nagrodzoną (t. j. obdarzoną kosztem Bułgaryi i Turcyi. Red. Nap.) a Bułgarya ukaraną“.

A po tym wstępie p. Gentizon stwierdza, co uczyniły oba narody? Oto w Bułgaryi usunięto cara Ferdynanda, uwięziono dawniejszych ministrów; na czele rządu stanął (więziony za swoje sprzeciwianie się polityce Ferdynanda) Stambolijski; w Grecyi natomiast wola narodu wyrażona bez żadnego przymusu... obaliła Venizelosa i sprowadziła napowrót Konstantyna, którego p. G. nazywa „jednym z głównych wspólników Hohenzollernów“.

Słowem, sytuacya uległa zmianie biegunowej, a tymczasem „nagroda“ pozostała „nagrodą“ — krzywda krzywdą.

Prędzej, niż można było się spodziewać, okazało się, jak **bez głębszego namysłu** i bez liczenia się z tem, że taki lubinny prąd polityczny może się przecież okazać zmiennym, a okaleczenie narodu tymczasem trwa, **działała ententa.**

A dziś posłuchajmy, co dalej pisze ów cytowany przez nas publicysta francuski o losie, zgotowanym Bułgaryi przez traktat w Sevres.

„Kraj ten jest okrążony — powiedzieć można więcej — zblokowany. Ostatnie porty, które posiada, zwrócone są jedynie ku morzu wewnętrznemu, na poły azyatyckiemu — mianowicie Czarnemu. Odcięty został on od Konstantynopola, dokąd niegdyś skierowywała się połowa jego produktów; odparty został od morza Śródziemnego — oddalony od wszelkich szlaków handlowych. Mimo to rząd bułgarski, choć ubiega się o przyszłą rewizyę, niektórych klauzul, zdecydowany jest lojalnie wypełniać cały traktat, lecz istnieje siła, którą poczytuję za nieuniknioną i fatalną i która jutro, gdy rany wojenne się zaleczą, jak ferment będzie jątrzyła krew bułgarską. Siła identyczna z tą, która Jugosławię prze ku Adryatykowi i morzu Egejskiemu, a Polaków do Gdańska, która wyjaśnia całą historyę Rosyi i która jest **siłą przyciągającą ku wolnemu morzu...“**

„Bułgar w każdym razie wszystkiemi fibrami przywarty jest do tego brzegu egejskiego, który się znajduje niemal u jego wrót, do tego błękitnego morza, żłobionego statkami; spostrzega on je ze swoich wyżyn górskich — w odległości ledwo trzydziestu kilometrów. Rodzaj fatalizmu historycznego, rodzaj naturalnego przyciągania przywiązuje go do tego wybrzeża, które mu zetknięcie ze światem obiecuje. Zdobył je niegdyś na Turkach **za cenę krwawych walk**; i oto natura terenu, parcie instynktowne, samorzutne rozwoju ekonomicznego ponosi go tam, mimo rad roztropnych i nawet mimo woli.“

I oto francuski publicysta dochodzi do wniosku, że traktat sewrski będzie może musiała ententa poddać rewizyi — wznowić kwestyę Tracyi. I apeluje do idei, które przyświecały entencie, a które dają każdemu narodowi prawo żyć i rozwijać się swobodnie... Idee, hasła, lecz czy jednakowo ich treść odważono w stosunku do wszystkich narodów? Czy rozstrzygano tak, aby nie rzucać iskier pod nowe pożogi wojenne? Czy liczono się z tem, że nie lepi się na chwilę, lecz wykuwa przyszłość narodów.

Czy nawyczki przedstuletniego kongresu wiedeńskiego nie zniekształcały gromkich haseł?

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

MAKSYM GORKIJ

Zburzona tama

Słońce grzeje. Lekki wietrzyk. Morze łagodnie faluje. Łódź nasza mknie z fali na falę; żagiel rozpięty... Szeroki przestwór dokoła... W dali widnieje stara zburzona tama. Zbliżamy się ku niej. Fale z impetem uderzają o kamienną zaporę i radośnie, swobodnie wtaczają się poprzez szeroki wyłom, wybity w tym wale.

— Morze nie lubi tam — rzekł mój towarzysz, stary marynarz o twarzy spalonej wichrami.

— A czy dawno przerwało tę tamę? — zapytałem, myśląc z podziwem o potężnym rozmachu fal, które zmiotły te olbrzymie głazy.

— O, dawno już — odrzekł w zamyśleniu. — Wśród naszych marynarzy jest podanie — dodał — o walce morza z temi głazami. Chcecie — opowiem.

* * *

— Jak wolne ptaki w przestworzu, tak wolne były te fale... Matka-burza kołysała je pieśnią, i wesołe, bez troski, mknęły one w bezbrzeżną dal...

— Lecz posępny i zły tyran-człowiek, zazdroszcząc falom ich doli, postanowił je zakuć w kajdany, aby nie kołysały się dumnie nad potężną otchłanią mórz, aby w złotych promieniach, pod niebios jasnym lazurem, nie śmiały się one zalotnie!..

— Niewolników posłusznych on posłał: zimne skały z głębi ziemi dźwignęli i ciskali je w morskie odmęty...

I wzburzyło się morze...

Wesoło patrzą się fale, jak skały na dno opadają. Skaczą, pienią się, śmieją, pieszcząc posępne głazy, tańcują fale: to mi zabawa!

— Z zimnego ziemi łona posępni zjawili się goście; powitajmyż ich pieśnią wesołą, rozgrzejmy gorącą pieszczotą, wespół z nami niech się weselą, wespół z nami błogosławią swobodę.

Młodym falom wesoło, wesoło.

Jeno burza i ojciec huragan groźnym świstem gości witają, spoglądają na głazy posępnie.

A głazy opadają, opadają wciąż na dno, kładą się zwartym szeregiem, i rośnie potężna tama, i uciskać poczyna fale, bieg ich wolny krępując...

Stropiły się fale, spoglądając z przestrachem na wysoką złowróżbną tamę: po raz pierwszy zagrodzono im drogę.

I pędząc zwykłym swym biegiem, uderzyły piersią o skały... I z jękiem wstecz się cofnęły!... Niezdobyty, zimny mur...

I drgnęło morze...

Wprzerażeniu miotają się fale, pierś rozbijając o skały.

Echem jęk poszedł po morzu...

Pędzą ponure fale. „Zdrada, ach zdrada!“ — wołają. — „Witałyśmy je jak przyjaciół“.

„Podstępem skradziono nam wolność“.

Załkała matka-burza... Z rykiem ku tamie posępnej pędzi ojciec huragan...

— O skały! o, groźne skały! I wy byłyście niegdyś swobodne, wolnością pierś wasza dyszała... Poco dziatkom ukradłyście wolność?

Nastroszyły się groźne skały.

— Nie nasza to wola! Ukradłyśmy, bo ukraść nam rozkazano, — odrzekły echem grobowem i groźnie nad morzem zawisły.

Pędem pomknęła matka-burza, pomknął i ojciec-huragan z wyciem i płaczem po morzu, fale zwołując, falom wieść groźną roznosząc.

— O fale, o biedne fale! Zginęła, zginęła wolność!... Od dziś jesteście w niewoli...

I odbiegły w dal...

A morze zamarło...

Potężne stare fale ukryły się w morskiej głębinie. Już nie zbudzi ich burza, nie wywoła ojciec-huragan.

A młode fale posępnie się toczą, nie słychać śmiechu ni pieśni o dawnej wolności, i słońca promienie okryły się kirem; niebo chmurne, szary smutek rozlany dokoła... Tylko fale młodzieńcze, niekiedy bunt podnosząc przeciwko niewoli, zwartym hufcem sunęły na wroga. — Zwartą ławą uderzą o skały — ale nie drgnie wróg niewzruszony; jeno echo rozebrzmi jękiem piersi rozdartych o głazy, jękiem mężnych obrońców wolności.

Morze płakało...

Mijały lata...

Minęło lat wiele...

Wiele fal młodocianych swe piersi rozbiło o skały.

Beznadziejna czarna rozpacz nad morzem zawisła...

Szemrały fale. — Wytrwałości! Niech-no siły nabierzem!

Mijały lata...

Młodociane fale zmężniały. I na wsze strony rozesłały gońce, aby budziły pogrążonych we śnie, wszystkie fale na bój z wrogiem wołały.

I spuściły się gońce w odmęty, stare fale nawołując do walki.

— Stare fale posępnie siwemi kiwają głowami. Niema siły w nas, niema zapału. Nie dźwigniemy się już do boju, nie zmierzymy z potężnemi skałami!

Rzuciły się gońce-fale swych rodzonych szukać, matkę-burzę, ojca-huragana wołać.

Szukały na morzu — niema, aż w górskiej znalazły szczelinie.

— Witajcie, rodzeni, witajcie! Wysłańcy fal my jesteśmy. Porzucajcie górskie wąwozy, i na

TADEUSZ REGER

PIERWSZE KROKI

II.

Pierwsze zgromadzenie „Siły" krakowskiej

W lipcu 1889 roku wstąpiłem do praktyki aptekarskiej w Krakowie. Stosunki w zawodzie aptekarskim były wtedy wprost straszne. Czas pracy trwał od godziny 6 rano do 11 w nocy prawie bez przerwy, płaca była marna, traktowanie zaś, zwłaszcza praktykantów, jak najgorsze. Buntowałem się przeciwko temu i drugich do buntu i do oporu namawiałem, piętnowałem ten wyzysk w korespondencyach do lwowskich pism socyalistycznych: „Praca", a następnie do „Siły" i „Robotnika", które wtedy właśnie zaczęły wychodzić. Dowiedział się o tem mój aptekarz i wyrzucił mnie na bruk. Na szczęście znalazłem zaraz zajęcie w innej aptece w Podgórzu. Oczywiście moje stosunki z redakcyami lwowskiemi utrzymywałem dalej. Tą drogą dowiedzieli się o mojem istnieniu — tak przypuszczam — towarzysze, organizujący w Krakowie pierwsze robotnicze stowarzyszenie „Siłę" i wezwali mnie, abym przyszedł na pierwsze publiczne zgromadzenie robotnicze, na którem miano nareszcie „Siłę" ukonstytuować. Zaznaczam, że nikt z towarzyszów krakowskich nie znał mnie do tej pory osobiście. Zapowiedziane ogromnymi, czerwonymi plakatami, zwołane zostało to pamiętne zgromadzenie na dzień 2 sierpnia 1891 na godzinę 3, popołudniu do sali obrad Rady miejskiej w gmachu magistratu krakowskiego.

Ponieważ d ogodziny 2 musiałem pracować w aptece, więc — zanim zdołałem zebrać gromadkę czeladników i terminatorów ślusarskich i kominiarskich, jednych z Podgórza, drugich ze Smoleńska, których na własną rękę wtedy uświadamiałem i organizowałem tajnie, — obszerna sala w magistracie wypełniona już była po brzegi, kiedy się w niej zjawiłem na czele kilkunastu młodych robotników, sam przybrany w czamarę, konfederatkę i wysokie — polskie buty — zwykły mój wtedy strój świąteczny. Pamiętam, że wywołało to widoczny niepokój i niedowierzanie wśród towarzyszów. Ale wkrótce przekonali się towarzysze, że ten młodzik w czamarze i konfederatce sercem i duszą należy, cały do nich. Po odczytaniu statutu i objaśnieniach, danych przez towarzyszów Englischa i Kurowskiego, zgłosił się mianowicie do słowa jakiś jegomość, jeżeli się nie mylę był to jakiś werkistrz, czy majster z warsztatów kolejowych który z wielkim patosem domagał się, aby nowe stowarzyszenie nie nazywało się „robotniczem", lecz stowarzyszeniem „czeladników". Zniecierpliwiony paplaniną tego „pana czeladnika" a bardziej jeszcze wykrętną i niejasną odpowiedzią daną mu przez akademika G., zabrałem głos i w ognistem przemówieniu oświadczyłem, że sam uważam się za robotnika i dumny jestem z tego, że należę do tej wielkiej rodziny robotniczej, która świat żywi i utrzymuje i do której przyszłość należy, że zresztą — my, jako socyaliści, stoimy na gruncie walki klasowej i dążymy do zorganizowania w jedną solidarną armię wszystkich pracujących i wydziedziczonych, bez względu na przestarzałe przywileje cechowe i różnice stanowe i bez względu na to, czy ktoś na grzbiecie ma surdut, czy niebieską bluzę. Słowa moje wywarły ogromne wrażenie, nikt bowiem dotąd nie powiedział tego jawnie i publicznie, że ta „Siła", którą zakładaliśmy, to miała być placówka i kuźnia nowych myśli i nowych w Krakowie czynów — w mię socyalizmu! Śmiałość moja i otwartość spodobały się ogromnie ogółowi towarzyszów; wynagrodzili oni ją w ten sposób, że spóźniony wniosek owego „pana czeladnika" odrzucili jednogłośnie a następnie wybrali mnie zaraz do komisyi skrutacyjnej, która miała obliczyć głosy — głosowano kartkami — oddane przy wyborze wydziału. Skrutynium to trwało w lokalu „Ogniska" drukarskiego, do późnego wieczora, skutkiem czego wbrew surowej regule, spóźniłem się z powrotem do służby w aptece. Gdy zaś nazajutrz zacne dzienniki krakowskie: „Czas", „Reforma" a na ich czele „Kuryer krakowski", wydrukowały z odpowiedniemi uwagami i docinkam icałą moją mowę — zostałem poraz drugi wydalony z pracy.

Na zakończenie przytaczam, że przewodniczył na owem zgromadzeniu stary we eran socyalizmu tow. Wład. Szturków, a do pierwszego wydziału „Siły" wybrani zostali: przewodniczącym tow. Szczepan Kurowski, drukarz, jego zastępcą tow. Władysław Szturków, cukiernik, członkami wydziału: Leon Misiołek, drukarz, Stanisław Borowiecki, malarz, Franciszek Rypalski, krawiec, Władysław Królikowski, murarz, Władysław Nórek, kamieniarz, Bolesław Sandowski, introligator, Tomasz Tokarz, tokarz, Henryk Gross, cukiernik, Ludwik Masłowski, ślusarz, Jan Białostocki, stolarz; zastępcami ich: Franciszek Przybyłowicz, szewc, Kazimierz Magdziński, ślusarz; do komisyi rewizyjnej: Józef Bandura, drukarz, Karol Wołkowski, cukiernik, Józef Gardy, stolarz.

Do „Siły" zapisało się wówczas odrazu 350 członków. — Długo tłumiony ruch socyalistyczny, zmuszony kryć się po zakamarkach i jaskiniach nielegalnych kółek i tajnych spisków, wyszedł nareszcie na szeroki gościniec jawnego, masowego ruchu, po którym odtąd kroczy, z podniesionem czołem i śmiało rozwiniętym czerwonym sztandarem, od jednego zwycięstwa do drugiego.

Trzydzieści lat pracy, które leżą za nami, nie znużyły nas i nie wyczerpały. Przeciwnie, obfite plony, jakie dotąd zebraliśmy, dodają nam tylko bodźca i ochoty do dalszych wysiłków. Dla nas jest jedna tylko droga: walka — i jedno tylko hasło i jeden odzew: naprzód!

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

DEPESZA

(Ze świeżo wydanego tomiku poezyj p. t. „Wróble na dachu").

Mnie, jak aparat, ktoś skrycie porusza,
Mówi przeze mnie, zasmuca, pociesza,
A moja wiecznie wędrująca dusza
Jest, jak wysłana z nowiną depesza.

Gdzieś ją nadali i teraz przelata
W telegraficznych fragmentach i skrótach
Po wszystkich stacyach ogromnego świata,
I tylko echo gra po niej na drutach.

Nikt nie dostrzeża jej w okrężnym biegu,
Kiedy przepruwa w górze wiatr niebieski...
Jak ślad jedyny, padają w szeregu
Na wąski papier taśm — kropki i kreski.

W tym alfabecie wystukuje wiernie
Podyktowane przez kogoś powieści,
A własną mowę ukrywa misternie
W tajemnych listach szyfrowanej treści.

Czasem się przerwą pomiędzy stacyami
Spięte na szklankach białych połączenia,
I ja nie mogę rozmówić się z wami,
I dusza moja jest pełna milczenia.

A kiedy w drogę wyślą mnie nanowo
I potem zamkną w kopertę podróżną,
To ktoś, otwarłszy mię, pokiwa głową
I cicho spyta się: czemu tak późno?

A czasem zbłądzę... Wtedy wszystkich śmieszę,
I gdzieś, deskami zabity od świata,
Urzędnik poczty niszczy mnie — depeszę
Niezrozumiałą i bez adresata.

I tylko w polu, kiedy zawieruchą
Napełniam słupy, może kto zrozumie...
Niech do nich przyjdzie, niech przyłoży ucho
I niech zatonie w mym podziemnym szumie.

---

morze śpieszcie coprędzej, i zerwijcie hańbiące okowy, w których jęczy duch braci — zakuty! Tchnijcie w stare, zastygłe fale ducha życia i żądzę wolności; groźne hufce bojowe gromadźcie i prowadźcie do szturmu, na skały! Nie lękamy się walki, ni śmierci, jeno wolność chcemy zdobyć dla braci.

Zadrgało radością serce matki-burzy; ogniem spłonęła krew ojca-huraganu. Słowa gońców obudziły wspomnienia lat dawnych.

Miłośnie spoczął wzrok na młodych wysłańcach; z szczelin górskich w obszar morza bezbrzeżny leci okrzyk radosny, potężny:

— Idziemy, idziemy, idziemy wolność ratować, wolność ratować, wolność ratować. Powstańcie fale potężne, skruszcie niewoli okowy, zrywajcie tamy!...

Potężny był to okrzyk: śpiących budził, starych odmładzał, męstwo i wiarę do duszy wlewając!

I dźwigały się fale, i toczyły się naprzód, posłuszne wezwaniu do boju.

Głucha noc panowała nad morzem, czarne chmury wisiały dokoła, gdy rozbrzmiewało pierwsze hasło potężne.

Ze wschodu na zachód, z południa na północ gromadziły się fale, gromadziły w nieprzebrane zastępy.

Młode fale płoną męstwem, pierwsze rwą się do szturmu...

Błyskawicą nad morzem przemknęły; huragan na pomoc im leci. Ryknęła burza...

Zerwały się hufce bojowe...

— Naprzód, potężne fale! Śmierć lub zwycięstwo! — wołały i mknęły ku skałom posępnym.

Zadrżały czarne głazy... Oto pierwszy już szereg dopada... Pierś nadstawiają, piersią uderzyły o skały — i padły martwe... Krwią ociekają głazy, mężnych krwią bojowników.

Żali się burza-matka: „dzieci, rodzone dzieci! pierwsze już padły! Jeszcze wiele was padnie, ale dzisiaj moc wroga złamiemy!"

Morze wre...

Nowe hufce mkną na zmianę poległych... Nowe fale potężne i groźne... Z rykiem biją o skał ostre zręby, odskakują i znów uderzają i, konając przywołują swych braci. A skały stoją mocno. Ale z uporem, mężnie toczą się fale, i nie widać ani końca, ni granic tych groźnych fal...

Morze odeszło od brzegów; wszystkie fale ruszyły do boju. Jęk i ryk się unosił nad morzem.

Jak lwy potężne, ruszyły stare fale młodym na pomoc. Rozwiały się kosmyki białych grzyw, zadrżała ziemia; z strasznym impetem rzuciły się do szturmu...

Przyszedł ranek, szary, posępny ranek. A skały wciąż stoją nieporuszone, nieprzystępne... — I wciąż gwiżdże nad falami burza, a fale wciąż giną i giną, pierś rozdzierając o ostre głazów krawędzie.

I zbiegli się ludzie strwożeni. Spoglądają z podełba rybacy, jak giną nieustraszone fale w zaciętej nierównej walce. Serce ściskało się z bólu, smutek łzy z oczu wyciskał, — do Boga się ludzie modlili, by walkę zaciętą ukrócił, by falom dał wreszcie zwycięstwo.

Nawet zły tyran-człowiek, co w morze cisnął te skały, przeraził się teraz. I drgnęło wystygłe serce na widok cierpień morza. O, jakże chętnie cofnąłby teraz skały i falom wolność przywrócił!...

Ale za późno... Już fale nie płaczą, już nie błagają... Zbyt wiele ich tutaj zginęło, zbyt słodką jest zemsta za braci...

I z groźną odwagą na potężny głos burzy, idą skały złowrogie szturmować... Słychać wokół: albo zimne te skały zburzymy, albo morze w grób się zamieni...

Równo toczą się, mężnie. Naprzód! naraz uderzyły w tamę — drgnęły skały, cios był potężny!... Zamarły fale, przysiadły i i znów się rzuciły z wściekłością... Wszystko zginęło w zamęcie... grzmot i jęk zawisnął nad morzem... Dźwignęły się że dna odmęty i morze zlało się z niebem...

I skały runęły!...

Zachwiały się pod ciosem ostatnim, z szumem spadły do morskiej głębiny, gdzie polegle spoczywały fale.

— Precz, trupy shańbione! — ryczy morze do skał spadających — tu mogiła obrońców wolności, tu młodzieńcze spoczywają fale...

Rozwarło się dno morza i w mroczną bezdeń z przekleństwem runęły skały...

— Czyż nasza to wina? Chwała falom — nam hańba i wieczna niepamięć!

Święci tryumf bezbrzeżne morze. Zwyciężyło nieugiętą moc wroga. I swobodnie toczą się fale, sławiąc pamięć poległych bojowników, którzy młode swe życie złożyli w ofierze na ołtarzu wolności...

„Chwała poległym!
„Żyjącym — wolność!..."

* * *

Siedziałem oczarowany tą przedziwną ludową legendą... Z czcią spoglądałem na wolne fale, od których biła moc jakaś i męstwo.

Nademną lazurowa kopuła niebios; podemną bezbrzeżne morze, zalane łagodnem światłem majowego słońca.

W oddali gwar życia miejskiego, zgiełk marnej uciechy, czarny dym, brzęk łańcuchów i jęki, bezsilne jęki...

. . . .

I wydało mi się, że hen tam gdzieś daleko, daleko, za morza siną krawędzią, szaleje burza...

O ludzie! o nędzni, nędzni ludzie!...

HERMAN DIAMAND

Pierwsze kongresy partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi

W dwa lata po powstaniu partyi naszej w Galicyi odbył się pierwszy jej kongres. W r. 1890 ukazały się pierwsze numery „Robotnika“, który wówczas nazywał się czasopismem politycznem i społecznem“. 15 listopada 1890 nosi numer 18 „Robotnika“ napis „organ partyi robotniczej“. Tak też nazywał się „Naprzód“, którego pierwszy numer ukazał się 1 stycznia 1892 r. Dopiero kongres pierwszy, w roku 1892 w dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego we Lwowie odbyty, jawnie wypowiedział, że partya robotnicza jest Partyą socyalno-demokratyczną. Kongres lwowski miał ruchowi socyalistycznemu w Galicyi dać program i kierunek, dać mu organizacyę i określić taktykę.

W zachodnich krajach Austryi ruch socyalistyczny przebył już był choroby dziecięce, stał się siłą poważną, wywalczył już sobie prawną możność istnienia. Oczy więc nasze zwrócone były ku Wiedniowi. Pragnęliśmy korzystać z jego doświadczeń i chronić się pod jego obronę, gdyby prześladowania i nadużycia nieokiełznanej wówczas jeszcze władzy politycznej krajowej bytowi naszemu zagrażały.

Wbrew wszystkim z niezmordowaną konsekwencyą powtarzanym a przeciw nam skierowanym zarzutom, jakoby socyalizm polski do dążeń narodowych odnosił się wrogo lub obojętnie tylko, już pierwszy Zjazd socyalnej demokracyi w Galicyi jasne i nieodmienne od dzisiejszego w sprawie narodowościowej zajął stanowisko. I tak Daszyński w referacie o taktyce i agitacyi partyjnej powiedział, powtarzamy w r. 1892: „My taksamo jak szlachta, a prawdopodobnie i prędzej będziemy walczyć o niepodległość Polski, ale wychodząc z przewodniej zasady socyalizmu“. „To samo tyczy się i Rusinów“. Ostrzegając przed socyalizmem partyi radykalnej stojącej wówczas na stanowisku teoretycznego socyalizmu, wezwał tow. Daszyński Rusinów do założenia własnego pisma rusińskiego i samodzielnego komitetu agitacyjnego. O prasie partyjnej referował tow. Julian Obirek, dzisiaj przewodniczący organizacyi drukarzy i wiceprezydent m. Lwowa. O 1 Maja tow. Antoni Mańkowski, najgoretszy 1 Maja zwolennik, weteran z r. 63, wówczas już zwany ojcem Mańkowskim. Walka o prawa polityczne nie wchodziła jeszcze w program uroczystości majowej. Z wzruszeniem czytam w sprawozdaniach, że referowałem na pierwszym zjeździe partyjnym o ustawodawstwie społecznem. Zwracam się w rezolucyi przeciw zniesieniu prawa koalicyi robotników i żądam przywrócenia tych praw. Jak dziwnie wygląda taka rezolucya po wywalczeniu prawa powszechnego głosowania. Rezolucya żąda też zaprowadzenia ubezpieczenia na starość. Dopiero powszechne głosowanie uczyniło sprawę ubezpieczenia na starość kwestyą aktualną.

W rok potem odbył się drugi nasz Zjazd w Krakowie.

Kraków ostatniego dziesięciolecia ubiegłego stulecia to nie Kraków dzisiejszy. W całym kraju pierwsze kroki socyalistycznego ruchu robotniczego natrafiały na prześladowania i gwałty, wszędzie powitaniem świadomości politycznej mas były więzienia, niszczenie egzystencyi, hartowanie pionierów młodego ruchu w ogniu bezwzględnej brutalnej walki, w Krakowie jednak gorzej było niż w najciemniejszym zakątku kraju. W Krakowie przeciwieństwa spotykały się bezpośrednio, Kraków był twierdzą stańczyków, w Krakowie socyalizm ogniem tępić usiłowano.

Krakowa najnamiętniej broniono, więc najnamiętniej Kraków zdobyć pragnęliśmy. Pierwszy organizacyjny Kongres naszej Partyi odbyliśmy we Lwowie, uszykowaliśmy tam nasze szeregi, drugi Kongres 25 i 26 marca 1893 roku miał być kongresem walki i dlatego został zwołany do twierdzy reakcyi do Krakowa. Wszyscy byliśmy przekonani, że spokojnie Kongres nie odbędzie się, że od wrót kongresu do żelazem okutych drzwi więzienia krakowskiego, to kilka kroków ledwie, ale to nas utwierdzało w naszem postanowieniu. Żyliśmy wówczas w epoce wywalczenia praw obywatelskich dla ustaw konstytucyjnych. Uznawało walkę naszą całe społeczeństwo.

Krakowska sala obrad Rady miejskiej miała być miejscem naszych obrad. Przygotowaliśmy wszystko znakomicie, legalnie kongresu policya rozwiązać nie mogła.

Sala ratuszowa zmieniła swój wygląd do niepoznania. Biusty Lasalla i Marxa ze zdziwieniem przyglądały się przewrotowi, którego chwila ówczesna była świadkiem.

Purpurą powleczono trybuny, na miejscu honorowem siedział szewc-mędrzec towarzysz Popp z Wiednia, jeden z założycieli niemieckiej partyi socyalistycznej w Austryi. Kongres odbył się na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach. — Wówczas przy kontroli policyjnej zwołujący musiał znać każdego z obecnych osobiście, skonfrontowany z nim musiał wygłosić jego imię i nazwisko. Odbywały się formalne egzamina. — Ustanowiliśmy pięciu zwołujących ze względu, że większość delegatów i gości widzieli się poraz pierwszy w życiu, pewni, że każdego z obecnych zna dokładnie bodaj jeden ze zwołujących.

Telegramów powitalnych ze Lwowa urząd telegraficzny nie przyjmował.

Po zagajeniu i wygłoszeniu mów powitalnych tow. Englisz zabrał głos do referatu, w tem odezwały się wołania przy wejściu do sali „przestać, policya!“ Weszli komisarze Benach i Renkiewicz. Egzamin szedł doskonale, podziwialiśmy pamięć, zimną krew i szybką oryentacyę zwołujących.

Daremnie policya Kongres rozwiązała twierdząc, że nie wszyscy zwołujący znali imię i nazwisko, zawód i mieszkanie każdego z zaproszonych.

Na gwałt policyi odpowiedzieliśmy odśpiewaniem „Czerwonego“. Pieśń szła jak huragan, jak burza, cały nasz gniew w niej leżał, nasz żar, nasze postanowienie niepoddania się, doprowadzenia Kongresu do końca!

Wydano hasło, że dalszy ciąg kongresu odbędzie się w lokalu redakcyjnym „Naprzodu“.

Kilku nas, Englischa, Daszyńskiego i mnie, wysłano do dyrektora policyi. Protestowaliśmy jako ludzie przygotowani na wszystko. Gdym zbyt żywo gestykulował dyrektor policyi odskoczył na bok, wołając: nie odważ pan mnie się dotknąć. Zdawało mu się, że go uderzę.

Wygraliśmy — kongres odbył się do końca bez dalszych przeszkód, zrozumiał dyrektor policyi, zetknąwszy się z nami osobiście, że zbyt wiele ryzykuje uniemożliwiając dalsze obrady.

Kongres odbywał się dalej w ciasnej izbie redakcyjnej. Kilkudziesięciu delegatów i kilku wybranych gości przez dwa dni zbici stali jeden przy drugim, niezmęczeni, niestrudzeni debatowali, głosowali, stworzyli i zasilili podstawę rozwoju naszej partyi.

Czuliśmy się w redakcyi mimo niewygód bardziej u siebie, bardziej swojscy. Wielka, dumna sala ratuszowa nie odpowiadała ówczesnemu naszemu nastrojowi, naszemu położeniu, naszemu stosunkowi do reszty społeczeństwa. Staliśmy u zaczątków naszej pracy, mało miał jeszcze proletaryat praw a istniejące nie obowiązywały.

Stojąc ciasno jeden przy drugim, czując na

Czas odnowić przedpłatę na styczeń!

E. L. WOYNICZ

52

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Przez cały tydzień Teo był nieszczęśliwy i wzburzony; wśród ulewnego deszczu włóczył się po skalistej włosce, gdzie ona mieszkała, a wieczorem wracał, nawskróś przemoczony, blady z wyczerpania i zniechęcenia, że jej nie zobaczył. Aż nadeszła niedziela i ujrzał ją idącą do kościoła w stroju odświętnym, w wyglansowanych butach, ściskających jej nogi. Bujne włosy miała ściągnięte i ukryte pod potwornym kapeluszem, na którym chwiały się i kołysały olbrzymie czerwone kwiaty. Wrócił do domu z twarzą tragiczną, lecz uleczony. Z całej jego namiętności do bosej nieznajomej dziewczyny pozostała tylko śliczna romance na skrzypce, którą zatytułował: „Sieci rybaka“.

Po wakacyach wrócił do Niemiec. Helena uparła się, by mu nie powiedzieć prawdy. — Ależ mamo, raz się przecież musi dowiedzieć — tłomaczył Jack. — Dlaczego ma to na niego spaść niespodzianie. Przytem... z Niemiec podróż taka długa.

— Jeszcze czas; niech ma spokój podczas pierwszych bodaj koncertów. Zawezwiemy go, gdy mi się pogorszy. A jak przyjedzie, to musisz, drogi mój, zaoszczędzić mu przykrych scen. Ja... widziałam człowieka umierającego na raka i nie chcę, by Teo...

— Mamo! przerwał Jack — to niesprawiedliwie. On jest też istotą ludzką, więc nie masz prawa pozbawiać go współudziału w życiu ludzkiem. Zawsze go zasłaniasz sobą jak puklerzem, że nigdy nie pozna życia.

— Pozna je dość rychło — potem.

— Potem... a ty tymczasem spędzać będziesz samotnie tę ostatnią zimę.

— Nie samotnie, kochany, skoro mam ciebie.

— Tak, rozumie się, że masz mnie; ale ja nie jestem Teo. Mamo, całe twoje życie było poświęceniem, a teraz, naostatku... Nie powinno się do tego stopnia posuwać ofiarności; to źle i niesłusznie.

— Niesłusznem byłoby, gdybym krępowała jego rozwój. Artysta jest kapłanem bożym; należy do wszystkich i do nikogo. Ja nie mam prawa odrywać go od muzyki, dlatego, że teraz właśnie jestem umierającą; na to mogą sobie pozwolić matki, nie mające genjalnych synów.

Jack stał przez chwilę z zaciśniętemi zębami, patrząc w ziemię. — W takim razie dziękuję Bogu, że ja nie jestem genjalnym! rzekł nakoniec. Przyciągnęła go do siebie i ucałowała w czoło.

— I ja również muszę za to dziękować Bogu.

Po wyjeździe Tea, Jack zabrał ją do Londynu i wynajął mieszkanie dla siebie i dla niej w pobliżu Kew Gardens. Codzienna jazda do miasta i napowrót była ciężkim dodatkiem do jego i tak już wyczerpującego trybu życia, lecz Helena mogła oddychać świeżem powietrzem i patrzyć na drzewa, a on miał możność spędzenia z nią tych ostatnich paru miesięcy.

Tej zimy padł przy egzaminie; zdarzyło mu się to po raz pierwszy w ciągu jego studyów uniwersyteckich.

Już przed rozpoczęciem egzaminu wiedział, że nie zda; spędził noc straszną przy Helenie i miał taki ból głowy i takie walenie pulsów w skroniach, że miał wrażenie, iż podłoga usuwa mu się z pod stóp. Zająwszy miejsce, spojrzał na swych kolegów. Niektórzy byli nerwowo podnieceni, inni przygnębieni; kilku miało wyraz spokojny, skupiony. Przyglądał się im przez chwilę z pewnego rodzaju dziwną ciekawością; wydawali mu się tacy dalecy, tak przerażająco oderwani od chwili bieżącej. Bo istotnie, wszystko jest bez znaczenia, z wyjątkiem rzeczy beznadziejnej. Naprzykład rak; może będą z tego pytani; profesorzy zadający pytania, a studenci odpowiadający na nie gotowi wierzyć, że naprawdę coś o tem wiedzą, jak gdyby rzeczywiście człowiek mógł coś o tem wiedzieć, zanim osoba najbardziej przezeń ukochana, będzie dogorywać na raka. Wtedy dopiero dowiaduje się tego jednego, czego się dowiedzieć można: że nie potrafi zrobić nic, nic, nic zgoła.

Przymknął oczy! groza ostatniej nocy ogarnęła go, dławiąca, nie do zniesienia. — Och, to się na nic nie zda! — pomyślał; — jestem dziś do niczego; raczej odstąpię. Następnie opanował się w miarę możności i z tępym uporem podjął przedłożone mu pytania.

Wieczorem jeden z profesorów podszedł doń z miną przyjaźnie współczującą. — Panie Raymond, coś pan dziś nieswój; wydaje mi się pan mocno roztargnionym.

— Tak, niezbyt tego się czuję — odparł Jack, Głupstwo zrobiłem, zasiadając do egzaminu. I padłem nieprawdaż?

(Ciąg dalszy nastąpi).

twarzy oddech sąsiada gorący, namiętny, nawiązywaliśmy i ściśniali węzły nierozerwalnej łączności i przyjaźni, która przetrwała ciężkie próby i liczne czasów zmiany. W pierwszych szeregach walczących niezmordowanie stoi po dziś dzień grono uczestników pierwszych kongresów partyjnych, wielu śmierć wyrwała, część zmęczona usiadła przy drodze i nie podążyła za innymi, niewielu tylko się sprzeniewierzyło. Niema już wśród nas Antoniego Mańkowskiego, Kazimierza Mokłowskiego, Joachima Frenkla i wielu, wielu innych

Na kongresie krakowskim znalazła wyraz samodzielność naszej polityki wobec towarzyszy niemieckich. Postawiłem wniosek, aby 1 Maja żądał powszechnego głosowania do parlamentu, żądałem głosowania ludowego za powszechnem głosowaniem przy trybunach zgromadzeń 1 Maja. Imieniem zastępstwa partyjnego sprzeciwił się tow. Popp, twierdząc, że całkiem co innego Belgia, a co innego Austrya. Wielkie grupy towarzyszy żądają poprzód 8-godzinnego dnia pracy, zastępstwo partyjne w Wiedniu wniosek wciągnięcia 1-go Maja w wir walki o powszechne głosowanie odrzucił. Poparł mnie tow. Daszyński twierdząc, że u nas od początku panowały w sprawie powszechnego głosowania inne poglądy, niż w Wiedniu lub Reichenbergu. — Pierwszą wielką manifestacyą partyi w Galicyi był wiec za powszechnem głosowaniem we Lwowie w grudniu 1890 r.

Polemizowałem z tow. Poppem, krytykując stanowisko zastępstwa partyjnego. Powiedziałem wówczas: „co do stanowiska, jakie zajmuje zastępstwo partyi w Wiedniu to już czas dawno, aby przestało ono trwożliwie wahać się przy każdej sprawie i ciągle oglądać się na niezadowolonych. Odwaga i stanowczość najlepszą są polityką partyj robotniczych. Trzeba raz jasno powiedzieć, co mamy zrobić dla uzyskania tej najważniejszej reformy w państwie. Jeżeli uchwałą naszą położymy kres wahaniu się zastępstwa partyi to wyjdzie to na korzyść całej Partyi". Wniosek mój kongres uchwalił 22 głosami przeciw 13.

W ten sposób Kongres krakowski stał się inicyatorem zwycięskiej walki o powszechne głosowanie w Austryi. Podczas wyborów w r. 1907 w jednem z amerykańskich pism czytałem przypomnienie, że polscy socyaliści wydali hasło do walki o powszechne głosowanie w Austryi i najgorętszymi byli jego orędownikami.

Tak pamięć Kongresu krakowskiego związana jest z największą ostatnich czasów reformą polityczną w Austryi.

Kongres lwowski dał wytyczną proletaryatowi polskiemu co do jego zadania w życiu narodowem: walka o niepodległość Polski.

Kongres krakowski wyznaczył taktykę naszą w życiu spoleczno-politycznem: walka o prawa polityczne, o objęcie przez lud pracujący rządów kraju.

Trzy lat dziesiątki to w życiu narodu nie wielka przestrzeń czasu.

Trzydzieści lat życia stronnictwa naszego mija — popatrzmy za siebie — nie odeszliśmy na krok od wytkniętej drogi. Popatrzmy przed siebie — zbliżamy się do celu. Staje się on jaśniejszy, lepiej widzialny, dostrzegają celu i masy tych, którzy na większą odległość wzrokiem objąć go nie mogli.

Anglik ostrzega Anglię

W Londynie wychodzi tygodnik pod tytułem „New Witness", redagowany przez jednego z najlepszych, a w każdym razie najoryginalniejszego pisarza angielskiego, G. K. Chestertona, autora wielu powieści i szkiców filozoficznych i spółczesnych. Czytanie pism jego jest prawdziwym odpoczynkiem w chaosie współczesnej myśli angielskiej, która wzięła za wzór swój skoki konika szachowego, uprawione stale przez obecnego dyktatora Anglii, Lloyda George'a. Myśl angielska polityczna i społeczna naśladując słynną zasadę ojca kościoła, Tertuljana, który twierdził, że dlatego wierzy w naukę kościoła, gdyż niema sensu (credo, quia absurdum) uprawia w polityce zasadę czynów bez sensu, skacząc z czarnego pola reakcyi na czerwone pole bolszewickie, aby zaraz potem skoczyć znów na czarne. Chesterton umie myśleć. Można się z tokiem myśli jego nie zgadzać, ale trzeba przyznać, że jest uczciwą i pełną dobrej woli. Jest przedewszystkiem dobrym patryotą angielskim i jak każdy dobry patryota umie narodowi swe mu prawdę mówić.

Dla nas Polaków ma jeszcze jedną zaletę. Oto jest bodaj jedynym pisarzem angielskim, który pisze uczciwie o Polsce, rozumiejąc znaczenie narodu naszego jako obrońcy cywilizacyi przed barbaryą wschodu.

W numerze „New Witness" z dnia 19 listopada znajdujemy wstępny artykuł pod tytułem: „After the Funeral". Chesterton rozważa znaczenie pogrzebu w Westminsterskiej Katedrze nieznanego z imienia i nazwiska żołnierza angielskiego, poległego w wielkiej wojnie. Bezimienność bojownika zabitego, zupełna nieznajomość jego poglądów, politycznych, społecznych i religijnych, jego czynów dobrych czy złych, popełnionych przed śmiercią na polu bitwy, daje Chestertonowi okazyę do wskazania na bezmyślną politykę Anglii w stosunku do Polski i do bolszewizmu.

„Jeśli bolszewicy zwyciężą, to nie będą uważali Anglii za swego przyjaciela. Jeśli Polska, Francya i cała zachodnia cywilizacya zwycięży, nie będą także uważali Anglii za swego przyjaciela. Ameryka nie zalicza Anglii do swych przyjaciół. Grecya obróciła się przeciw Anglii, Mahometanie i żydzi, mimo swych wzajemnych sprzeczek, mogą się połączyć przeciw Anglii. Anglia, która uzależniona jest od obcych zapasów, nie ma miru wśród obcych. Anglia, która zbiera pożywienie swe po całym świecie, zasiała wrogów dla siebie na całym świecie. I na dobitek wszystkiego zamieniła swe odosobnienie negatywne na pozytywną hańbę przez swą obłąkaną furyę w stosunku do Irlandyi".

Na zakończenie Chesterton wskazuje, że przed wojną jedyne Prusy potrafiły zdobyć równie powszechną nienawiść. I porównując upadek Prus, będący rezultatem nieuniknionym tej powszechnej nienawiści z obecną powszechną nienawiścią względem sprusaczonej Anglii, kończy temi proroczemi słowami:

„Alians przeciw nam (Anglii) będzie aliansem przeciw ostatniej imperyalistycznej tyranii. Rządy potrafią przekonać swe demokracye, że zwalczając Anglię, zwalczają potwora militaryzmu. Najmniejsza republika południowo-amerykańska oskubie się z pierza, byle tylko mieć zaszczyt należenia do armii mścicieli. Ludzie będą szczycić się ze swej bezlitośnej cierpliwości w odrzucaniu naszych warunków pokoju i w odcinaniu nam możliwości odwrotu. I gdzieś na szerokim świecie, wydobędą zabitego i zapomnianego żołnierza, i złożą go w wielkim, jak Leonidasowy lew, grobie; i nie trzeba będzie innych podstaw dla oddania mu czci powszechnej nad ten fakt jeden, że wziął udział w zniszczeniu Wielkiej Brytanii".

Tak pisze, goryczy pełny, angielski patryota, rozważając nikczemną politykę zaborczą i rozbójniczą swego kraju.

Pisze ręka ognista głoski na ścianie. Bliski jest koniec Babilonu wszetecznego.

Bronisław Kułakowski.

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

27

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

W Rosyi europejskiej panował już, zwłaszcza po miastach, głód, gdy na Syberyi było jeszcze wszystkiego wbród. W Rosyi europejskiej terroryzował ludność wsi i miast zdziczały i rozjuszony głodem tłum żołdactwa i pozbawionych pracy, gdy na Syberyi zdemobilizowany czy uciekający z frontu żołnierz powracał do swej rodzinnej wioski do pługa i zwykłych zajęć, przy których zapominał szybko o wszystkiem — co pozostawił poza sobą. Tu więc panował nawet i po miastach jeszcze względny spokój i dawny społeczny porządek utrzymywał się siłą idącej oddawna maszyny, której nikt nie chciał zatrzymywać w biegu, nie mając ochoty ściągać na własną głowę następstw katastrofy. Pomimo to jednak z rządów bolszewickich nikt tu nie był zadowolony. Ludność, zwłaszcza po miastach, rozdrażniał silnie także ten fakt, że bolszewicy opierali się na sile zbrojnej, złożonej z cudzoziemców: Niemców, Madziarów i Chińczyków, których Sybirak właśnie osobliwie nie lubi! — Tymczasem i oficerstwo, którego znaczna ilość po bolszewickim zamachu stanu uciekła z Rosyi europejskiej na Syberyę i żyła tu sobie spokojnie w przebraniu po miastach i wsiach, nie próżnowała, lecz skombinowawszy, że jeśli gdzie, to właśnie tu na Syberyi można jeszcze spróbować szczęścia i zwąchawszy się z Czechami, przygotowało po cichu kontrrewolucyę. Czesi, t. j. czeskie legiony w Rosyi, zorganizowane z jeńców austryackich i walczące już od dłuższego czasu na froncie rosyjskim przeciwko Niemcom, znalazły się po pokoju w Brześciu litewskim w położeniu fatalnem. Dla bolszewików były one jako organizacya wojskowa czysto narodowa i zbrojna, a przytem śmiertelnie nienawidząca Niemców, z którymi bolszewicy zawarli pokój, arcyniewygodnym ciężarem, którego należało się jaknajprędzej pozbyć. Ale jak? Wyjście było rzeczywiście zadaniem arcytrudnem. Wszakże Czesi ci byli wobec Niemiec i Austryi zdrajcami! Na pozostawienie ich pod bronią u siebie, w Rosyi, bolszewicy zgodzić się nie mogli, zawarłszy raz pokój z Austryą i Niemcami. Wezwano ich do złożenia broni: Czesi odmówili, skoncentrowawszy szybko swe siły, ponad pięćdziesiąt tysięcy wynoszące, wzdłuż głównej linii kolei syberyjskiej, od Ufy aż do Irkucka. To położenie czeskich wojsk w Rosyi po brzeskim pokoju umiała wyzyskać rosyjska kontrrewolucya, zjednawszy zawczasu ich dowództwo dla swoich celów. Rezultatem tego było „czeskie powstanie na Syberyi", rozpoczęte w kilku naraz miastach, w drugiej połowie maja 1918 r., a które w ciągu kilku tygodni oczyściło najzupełniej Syberyę od bolszewików.

ROZDZIAŁ VIII.

Pod rządami Czechów i admirała Kołczaka. — W stepie pod Altajem

W kwietniu r. 1918,a więc w trzecim miesiącu istnienia bolszewickich rządów na Syberyi, postanowiłem spróbować, czy mi się nie uda przebrnąć przez owe Scylle i Charybdy dezorganizującej się na gwałt według bolszewickiej recepty Rosyi, i dostać się do kraju. Zaopatrzony w jedyny urzędowy dokument, świadectwo komisyi lekarskiej, uznającej mnie inwalidem, spakowałem manatki i pożegnawszy Szpital Czerwonego Krzyża w Wierchnieudinsku, moje azylum przez czas czteroletniej niewoli, wyjechałem w kierunku na zachód... Zatrzymałem się w Irkucku, siedzibie centralnej władzy sowieckiej w Syberyi, bo jednak rozumne przestrogi życzliwych znajomych i niezbyt przyjemne perypetye, których doznałem już na tej niewielkiej przestrzeni, bo wynoszącej tylko dobę drogi koleją, między Wierchniudińskiem a Irkuckiem, przekonały mnie, że „bumażek" czyli dokumentów mam na tą daleką drogę zbyt mało... Wysiadłem więc w Irkucku i zainstalowawszy się w obowiązkowo zapluskwionym hotelu, rozpocząłem starania o pozwolenie wjazdu do Moskwy lub Petersburga, by stamtąd jechać dalej. Cztery tygodnie „starałem się", czyli obchodziłem co dnia bez rezultatu różne sztaby, komisarzy, sekretarzy itp. A tymczasem jeńcy-niemcy jechali szczęśliwie na zachód całymi grupami — z „bumażkami" i bez nich — dzięki energicznej pomocy szwedzkiego Czerwonego Krzyża, który nas jeńców-Polaków stale ignorował... W międzyczasie pozbyłem się i tych niewielu „bumażek", które miałem, jak świadectwo inwalida i podziękowanie imienne Komitetu Czerwonego Krzyża za czteroletnią pracę ma w szpitalu w Wierchnieudińsku, a które mi jakiś zgoła pojętny „towarisz"-bolszewik z kieszeni zręcznie wyekspropriował, a razem z bumażkami na każdy wypadek kilkaset carskich rubli, które u syberyjskich bolszewików miały osobliwy walor... I znów trzeba było czekać, pisać i zbierać bumażki. Dostawszy wreszcie kopię straconego świadectwa inwalida ruszyłem dalej, licząc na los szczęśliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ósmy Wszechrosyjski Zjazd Sowietów

Mowa Lenina

Zjazd otwarto 22 grudnia 1920 r. w Moskwie w obecności 1395 delegatów (w tem 1211 komunistów). Porządek dzienny zawiera oprócz sprawozdania Rady Komisarzy i Centr. Kom. Wyk. o polityce zewnętrznej i wewnętrznej Rosyi wyłącznie sprawy natury gospodarczej i organizacyjnej.

Przywitał zebranych w imieniu Centr. Kom. Wykon. Kalinin, który oświadczył, że armia czerwona osiągnęła olbrzymie zwycięstwa, które postawiły Rosyę sowiecką na „niebywałą jeszcze wyżynę". Dziś państwa Zachodu nawiązują stosunki z Rosyą, a wewnątrz kraju stanowisko sowietów tak się zmocniło, że o trwałości rządów sowieckich nikt już w Rosyi nie wątpi.

Do prezydyum zjazdu wybrano na wniosek komunistów: Kalinina, Lenina, Trockiego, Zinowjewa, Kamieniewa, Rykowa, Bucharina i 17 innych, w tem 2 bezpartyjnych.

O pierwszym punkcie porządku, t. j. o polityce zewnętrznej i wewnętrznej rządu sowieckiego referuje Lenin, którego ukazanie się na trybunie zebrani witają powstaniem z miejsc i długiemi oklaskami.

Lenin rozpoczął od stwierdzenia, że wojna polsko-rosyjska zakończyła się pokojem, który jest dla Rosyi korzystniejszy, aniżeli ten, jaki Rosya ofiarowywała Polsce przed wojną. Polityka interwencyi Ententy doznała klęski zupełnej. Można stwierdzić z pewnością, że ostateczny układ pokojowy z Polską zawarty będzie w najbliższym czasie.

Niepowodzenie w wojnie z Polską przypisuje Lenin konieczności prowadzenia wojny jednocześnie przeciwko Wranglowi.

Wojna „narzucona nam przez białogwardzistów i imperyalistów wszystkich krajów" w ten sposób zakończona została. Można przeto przystąpić do dzieła odbudowy gospodarczej, lecz trzeba nadal mieć się na baczności. Należy za wszelką cenę zachować gotowość bojową, by zabezpieczyć się przed możliwemi napaściami. Musimy powiększyć zdolność bojową czrwonej armii (oklaski). Państwa sąsiednie traktowały naszą politykę pokojową, jako oznakę słabości. Otóż państwa te muszą się przekonać, że w chwili, gdy okazujemy najbardziej pokojowy nastrój, jednocześnie jesteśmy gotowi do walki.

Mówiąc o Łotwie oświadczył Lenin, że stosunki z nią były przez czas jakiś naprężone, ale obecnie wszelkie nieporozumienia znikły i w najbliższym czasie liczyć można na podjęcie z nią stosunków handlowych.

W sprawie ludów wschodnich Lenin zaznaczył, że Rosya dopomogła wielu narodom Wschodu do zdobycia niepodległości i do „ustanowienia władzy pracujących". Na Wschodzie zwyciężyła myśl „sowietów włościańskich". Należy z zadowoleniem przywitać mające wkrótce nastąpić podpisanie umowy z „zaprzyjaźnioną Persyą", a „przyjacielski stosunek z Afganistanem, a zwłaszcza Turcyą wzmacnia się coraz więcej". Imperyalistyczna polityka mocarstw kapitalistycznych prowadzi z konieczności do nawiązania przyjaznych stosunków między Rosyą a uciskanymi ludami Wschodu.

Co się tyczy stosunków z Anglią, to wkrótce nastąpi podpisanie umowy handlowej, którego opóźnienie było rezultatem oporu burżuazyi angielskiej. „Im więcej Anglia przeciąga chwilę zawarcia umowy handlowej, tem szybciej nastąpi moment, gdy zmuszona będzie zawrzeć z nami ostateczny pokój."

O koncesyach dla kapitalistów zachodnich powiedział Lenin: „Ustawa o koncesyach, rozpowszechniona już przez rząd sowiecki zagranicą, należy do najważniejszych ustaw, przez nas uchwalonych.

Każda umowa koncesyjna będzie uzależniona od ściśle określonego terminu i starannie obmyślonych rękojmi, które jeszcze przez zjazd obecny zbadane być muszą. Koncesye te są pewnego rodzaju przynętą dla kapitalistów, których tą drogą pozyskamy do współudziału (?!) w budowie gospodarki socyalistycznej. Bez zaopatrzenia przemysłu naszego najlepszemi środkami technicznemi państw kapitalistycznych niema mowy o szybkiej odbudowie gospodarczej."

Następnie Lenin mówił o zadaniach chwili: „Chwila obecna jest przełomowa. Przechodzimy od wojny do budowania. Im głębsze jest dzieło przeobrażenia, przez nas podjęte, tem wydatniejsze być musi zainteresowanie coraz nowych milionów robotników dla tego przeobrażenia."

Wkońcu podnosił konieczność surowej dyscypliny, a zarazem samodzielność robotników i włościan celem umożliwienia jednolitego planu gospodarczego.

Wedle depesz „East Expressu" miał Lenin znaczny nacisk położyć na elektryfikacyę kraju i wyrazić się tak:

„Najlepsza polityka jest taka, gdzie najmniej jest polityki a najwięcej agronomii i inżynieryi. Komunizm polega na organzowaniu sowietów i przeprowadzeniu elektryfikacyi kraju, gdyż elekryfikacya kraju jest dostatecznym zabiciem indywidualnego gospodarstwa i przejściem do gospodarstwa masowego.

Po Leninie — jak również donosi to źródło — przemawiał mienszewik Dan, który krytykował politykę sowietów. W odpowiedzi swej Lenin nazwał mienszewików przedstawicielami imperyalizmu światowego.

W wyniku obrad zjazd jednogłośnie uchwalił wotum ufności dla rządu sowietów, aprobując jego politykę.

Wywiad ze Stambolijskim

Podaną przez nas w depeszach konferencyę premiera bułgarskiego Stambolijskiego z reprezentantami prasy warszawskiej, uzupełniamy dzisiaj przytoczeniem rozmowy, która się wywiązała pomiędzy p. Stambolijskim a przedstawicielem „Robotnika", podającym z niej następujące sprawozdanie:

Po skończonej konferencyi zwróciłem się do p. Stambolijskiego z prośbą o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań. Gdy p. Stambolijski usłyszał, że ma przed sobą współpracownika „Robotnika", zawołał:

— Ach, to organ stronnictwa p. Daszyńskiego! Spieszę p. zakomunikować, że wyniosłem jak najlepsze wrażenie z pobytu w Zakopanem i z konferencyi z p. Daszyńskim. Jest to mąż stanu, którego można Polsce pozazdrościć. Zdążyłem zauważyć, że w krótkim stosunkowo czasie swego urzędowania bardzo wiele zdziałał dla dobra kraju. Jestem zdania, że udział socyalistów w rządzie przyniósł Polsce ogromne korzyści; uważam, że forma rządu chłopsko-robotniczego jest dla Polski najbardziej pożądana i najodpowiedniejsza.

— A jak się ułożyły stosunki między stronnictwem chłopskiem, a socyalistami w Bułgaryi?

— Zaraz po obaleniu Ferdynanda utworzyliśmy rząd koalicyjny, do którego wchodzili socyaliści. Później jednak wzięły w partyi socyalistycznej górę prądy skrajne, przeciwne koalicyi. Podczas wyborów do Izby wystąpiła już z listą samodzielna partya komunistyczna, która zdobyła 40 mandatów, podczas gdy socyaliści zdobyli wszystkiego 9. Zwalczamy komunistów wszystkimi możliwymi środkami. O współdziałaniu z nimi niema mowy. Obecnie rządzimy sami.

— Jak sobie p. prezydent wyobraża dalszy rozwój stosunków społecznych w swoim kraju?

— Bułgarya jest krajem wybitnie rolniczym. Włościanie stanowią ogromną większość w narodzie i stronnictwo ludowe jest w stanie rządzić i utrzymać się u władzy przez długi przeciąg czasu. Wolelibyśmy jednak dzielić władzę z klasą robotniczą i wspólnie z przedstawicielami robotników pracować dla dobra kraju. Obecnie przeprowadzamy cały szereg reform społecznych i bardzo często komuniści nawet głosują w parlamencie razem z nami.

— Czy w najbliższej przyszłości przewiduje p. prezydent zbliżenie się socyalistów do stronnictw chłopskich?

— Trudno mi na to odpowiedzieć. Ostatnie strejki: kolejowy, pracowników telefonów i telegrafu, górników, trwające 58 dni, wyczerpały proletaryat miejski i wpływy komunistów zmalały. Są oni jednak jeszcze daleko silniejsi od socyalistów, wobec czego tych ostatnich w rachubę brać jeszcze nie można.

— Pan prezydent wspomniał o międzynarodówce chłopskiej. Jak ją sobie pan wyobraża?

— Przekonałem się, że międzynarodówka socyalistyczna była zbyt słaba, aby przeszkodzić wojnie światowej. Obecnie zaś przechodzi ciężkie przesilenie, rozpadła się na kilka grup i wykazała w wielu sprawach swą niemoc. Jestem zdania, że powinna być utworzona międzynarodowa organizacya włościan, która będzie dawała rękojmię trwałego pokoju.

— A jaki byłby według pana. p. prezydencie, stosunek jej do międzynarodówki socyalistycznej?

— Sądzę, że moglibyśmy w wielu sprawach, szczególnie w sprawie pokoju, współdziałać z nią.

Tu p. Stambolijski zauważył, że chciałby sprawę tę, jakoteż pogląd swój na wewnętrzne stosunki w Bułgaryi omówić szerzej, brak czasu nie pozwala mu jednak na udzielenie szczegółowych informacyj. Przeszliśmy wobec tego do polityki międzynarodowej. Prosiłem o wyjaśnienie stosunku Bułgaryi do Rosyi, wspomniałem, że przed wojną niektóre stronnictwa rosyjskie popierały Bułgaryę, a p. Milukow nawet wykładał na wszechnicy sofijskiej.

— Nie jesteśmy rusofilami — żachnął się p. Stambolijski — jak o nas sądzą, Staraliśmy się żyć z Rosyą w przyjaźni. Obecnego rządu bolszewickiego nie uznajemy. Jestem pewny, że powstanie w Rosyi rząd demokratyczny, oparty na masach chłopskich i robotniczych, uważam jednak, że Bułgarya nie powinna brać udziału w wojnie domowej w Rosyi. Co się tyczy Wrangla, Denikina i innych, uważam, że nie potrafią nigdy odbudować Rosyi, wzmacniają tylko bolszewików. Z Rosyą prawdziwie demokratyczną Bułgarya chce żyć w przyjaźni.

Zapewnieniem, że Bułgarya pod rządami demokracyi zawsze utrzymywać będzie jak najlepsze stosunki z Polską, na której czele chciałby widzieć przedstawicieli lewicy społecznej, chłopów i robotników — zakończył p. Stambolijski krótką rozmowę. J. S.

Z TEATRU

Niebywała gospodarka w Teatrze Powszechnym

Od kilku miesięcy dochodziły nas słuchy z zakulis obu teatrów operetkowych w Krakowie, że dyrekcya Teatru Powszechnego wystawia w sposób bezprawny operetki zakontraktowane przez dyrekcyę Teatru Nowości. Opowiadano, że dyrekcya Teatru Powszechnego rozdziela materyał nutowy, potrzebny do nauki, z zaklejonymi, oryginalnymi tytułami, aby uśpić czujność dyrekcyi Teatru Nowości. Ostatnio wystawiony przez Teatr Powszechny „Bal w Operze" przeszedł też przez pracownię chemiczną w Teatrze Powszechnym i w próbach nosił zgoła inny tytuł. Operetkę „Bal w Operze" nabył jeszcze przed rokiem Teatr Nowości od agencyi wiedeńskiej i wczoraj, t. j. dnia 31 grudnia w południe zakazał sąd krakowski dalszego wystawiania „Balu w Operze". Wskutek tego w ostatniej chwili musiał Teatr Powszechny zmienić repertuar i odegrano zamiast zapowiedzianego „Balu w Operze" — „Lalkę".

Przygotowaną już operetkę „Noc w Wenecyi", której premiera w Teatrze Powszechnym miała się odbyć za dni kilka, nabył też Teatr Nowości. Musieno więc „Noc w Wenecyi" cofnąć z repertuaru.

Nie wdając się w szczegóły walki między Teatrem Nowości a Teatrem Powszechnym, zaznaczyć musimy, że korsarstwo uprawiane przez Teatr Powszechny niedopuszczalne jest w cywilizowanym społeczeństwie, a gmina, dokładająca i tak setki tysięcy do Teatru Powszechnego, poniesie znowu dotkliwą porażkę. Niedołęstwo dyrekcyi Teatru Powszechnego jest aż nadto widoczne, aby trzeba coś jeszcze wyświetlać. Poza tem przykrą jest cała ta sprawa ze względu na charakter instytucyi, której dyrekcya, zapewne bez wiadomości sfer kompetentnych, kompromituje miejski Teatr Powszechny.

Składki

Zamiast powinszowań noworocznych Józef Kazimierz Gancwol złożył w administracyi „Naprzodu" na plebiscyt na Górnym Śląsku 200 mk i na Krakowskie Towarzystwo Ratunkowe 200 mk.

Podziękowanie

Za szybką i skuteczną pomoc lekarską oraz troskliwą opiekę w czasie trwania choroby mej żony składam niniejszem WPani Dr Adzie Markowej serdeczne podziękowanie. Jan Jasiński.

KRONIKA

Kraków, 1 stycznia.

Z Nowym Rokiem zasyłamy naszym Prenumeratorom i Czytelnikom szczere życzenia.

Redakcya i Administracya „Naprzodu“.

—ooo—

Zażegnanie strejku w elektrowni i gazowni miejskiej w Krakowie

Jak się dowiadujemy, onegdajsze oświadczenie prezydyum miasta na przedłożone postulaty przez organizacyę robotników elektrowni i gazowni miejskich w sprawie stabilizacyi robotników, dane na piśmie mężom zaufania organizacyi na konferencyi w prezydyum, nie zadowoliło ogółu robotników. Wczoraj rano pracownicy tych zakładów postanowili rozpocząć o godz. 2 po południu strejk, o ile do tego czasu postulaty ich nie będą spełnione. W sprawie tej miało być zwołane wielkie zgromadzenie w hali maszyn elektrowni. W międzyczasie jednakowoż zjawili się w elektrowni radcy miejscy tow. dr J. Rosenzweig i tow. Topinek i odbyli konferencyę z mężami zaufania robotników. (Po blisko 2-godzinnych naradach zebrani na korytarzu robotnicy weszli do sali, gdzie tow. dr Rosenzweig odczytał zgromadzonym pismo, w którem prezydyum miasta przyrzeka załatwić postulaty do 15 stycznia b. r. Oświadczenie to uspokoiło zebranych, którzy wrócili natychmiast do roboty.)

Jaskinia czarnej giełdy

Onegdaj policya krakowska przeprowadziła rewizyę legitymacyi u osób podejrzanych, gromadzących się w kawiarni hotelu „Royal“. Po dokonaniu tej czynności znaleziono porzucone za piecem i pod stolikami 2940 koron austryackich niestęplowanych, podarty paszport austryacki, wystawiony w Wiedniu na nazwisko Manesa Rubinsteina, niewypełniony dokument na pozwolenie przywozu z pieczątką i podpisem kierownika krakowskiego urzędu przywozu i wywozu, dalej list przewozowy na 10 worków sody, oraz rozmaite korespondencye. Przy tej sposobności aresztowano kilka podejrzanych osób.

Stan zdrowotny Krakowa. Miejski urząd zdrowia przeczy wiadomości, że epidemie wygasły i że stan zdrowotny Krakowa jest pomyślny. Ustała wprawdzie już od dłuższego czasu epidemia duru plamistego dzięki energicznemu oczyszczaniu ludności zawszonej. Nasilenie epidemii szkarlatyny wskutek wakacyi szkolnych i bardzo energicznego izolowania chorych nieco osłabło. Natomiast trwa i wzmaga się epidemia duru brzusznego, szczególniej w dzielnicach VIII i XXII.

Pieczywo pozakontyngentowe. Związek polskich piekarzy sprowadził obecnie do Krakowa 9 wagonów mąki jasnej pszennej (amerykańskiej) dla wypieku i bezpośredniej sprzedaży pieczywa pozakontyngentowego w piekarniach jego członków. Magistrat podaje do wiadomości, że z powyższej mąki winny piekarnie sprzedawać od piątku 31 bm. chleb pszenny jasny w cenie po 75 mk za 1 kg oraz bułki w cenie po 85 fen. za 1 dkg. — Sprzedaż rzeczonego pieczywa po powyższych cenach, niemniej wydawanie go do sklepów innych kupców celem dalszej sprzedaży jest niedozwolona. Wykaz piekarzy obdzielonych mąką i obowiązanych do wyrobu i sprzedaży tego pieczywa jest wywieszony na tablicy urzędowych ogłoszeń w magistracie.

Wystawa zbiorów prof. Łukasiewicza w Muzeum Narodowem. W czasie grożącego najazdu bolszewików na Lwów przewieziono kilka tamtejszych prywatnych zbiorów na przechowanie do Muzeum narodowego w Krakowie. Między innemi znalazły się tu piękne zbiory prof. Łukasiewicza, złożone ze starych obrazów, stylowych mebli, gobelinów, dywanów itd. Aby naszej publiczności dać sposobność oglądnięcia tych skarbów, zarząd Muzeum Narodowego przeznaczył jedną z sal galeryi w Sukiennicach t. zw. „Langierówkę“, na osobną wystawę, mieszczącą najcenniejsze zabytki ze zbiorów prof. Łukasiewicza, a nadto niedawno darowane przez ś. p. Adama Bogusza interesujące dzieła sztuki.

Dla inwalidów i byłych żołnierzy, którzy z powodu służby wojskowej przerwali studya, organizuje krakowskie Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych kursa gimnazyalne i realne od 2 lutego 1921, Nauka dla najuboższych bezpłatna. Informacyi udziela dyrekcya gimnazyum im. Jaworskiego, Rynek 17 II p., codziennie od 11—1; tamże wpisy próbne.

W miejskiem Muzeum przemysłowem wygłosi w poniedziałek 3 stycznia Seweryn Udziela odczyt o „Najdawniejszych odzieniach ludowych w Polsce“.

Wiec górnośląski odbędzie się staraniem Towarzystwa obrony kresów zachodnich dnia 2 stycznia w sali „Sokoła“ przy ul. Wolskiej o g. 12 w południe. Zagai prezes Towarzystwa ks. Jan Rzymełka, poczem przemówią prof. Dąbrowski o stosunkach pracy na Górnym Śląsku, dr Kowalski o ekonomicznem jego znaczeniu i dr Krajewski o sposobie, w jaki mamy przyjść z pomocą Górnemu Śląskowi.

Wynik zbiórki na „Gwiazdkę“ dla żołnierzy. Kraków zebrał w Kom. Gwiazd. KOP i BK: Wydz. Gosp. KOP „Dzień żołnierza“ 440.000 Mk. KOP (na ciepłą bieliznę) 800.000 Mk. KOP (Dar żołnierza) 40.000 Mk. Kupcy m. Krakowa (dla frontu) 40.000 Mk, (dla szpitali) 50.000 Mk, dary w suknie i płótnie. Rada Rob. KOP papierosów 200.000 sztuk. Wydz. Gosp. KOP skarpetek 500 par, chusteczek 200 sztuk, ręczników 200 sztuk, kamaszy 200 par. UŻDO Gen. (Wydz. III B. Szt.) broszur 12.000 egzemplarzy. Zbiórka w Dziedzicach 104.889 Mk. Komitet krakowski wysyła paczki dla 8 p. ul., oraz I, II, III, IV i V Krak. B. Etap. Nadto urządziły wszystkie garnizony wigilię dla swych oddziałów zapasowych, jak niemniej obecnie z frontu przybyłych.

Dzisiejsza noc noworoczna w „Bagateli“ zapowiada program ogromnie interesujący i zapewnia publiczności parę godzin śmiechu i rzetelnej wesołości. Wszyscy, którzy z powodu braku biletów nie mogli być na Sylwestrze w „Bagateli“, przybędą niezawodnie tłumnie. Pozostałe bilety nabywać można przy kasie teatru. Początek widowiska o godz. 11 w nocy.

Wieczory tańców ekspresyonistycznych Borysa i Katyi Kandzińskich odbędą się w „Bagateli“ 5 i 6 bm. w nocy o godzinie 11. Znakomici tancerze — pozyskani przez krajowe biuro teatralne i koncertowe — są dzisiaj jedynymi w Europie koryfeuszami i interpretatorami kierunku kubistycznego (formizmu) w tańcu i jako tacy budzą wszędzie niezwykłe zaciekawienie i zasłużony podziw.

Bal Białego Krzyża. W dniu 8 stycznia b. m. odbędzie się w salach Kasyna oficerskiego przy ul. Zyblikiewicza, bal na pomnożenie funduszów Stow. Białego Krzyża. Komitet z paniami jenerałową Symonową i p. Małachowską, dokłada usilnych starań, aby zabawa tą była jedną z najświetniejszych w tegorocznym karnawale. Zaproszenia są obecnie rozsyłane. Informacyj udziela komitet urzędujący w sali uniwersytetu Nr. XXXI od godz. 4—6 pop.

Na niedzielny koncert symfoniczny w teatrze J. Słowackiego o godz. 11, resztę biletów sprzedawać będzie od godziny 10 rano osobna kasa wewnątrz teatru (westybul).

Sól na grudzień. Od 7 stycznia 1921 r. wydawać będą sklepy rejonowe i konsumy sól na grudzień na kupon górny 134 i 135 legitymacyi zbiorowej po 1 kg na osobę, a to po ½ kg warzonki i ½ kg szarej mełtej II gatunku w cenie: warzonka po 10 Mk, szara mełta po 6 Mk za 1 kg. Reprezentanci konsumów i właściciele sklepów rejonowych zgłoszą się po asygnaty na sól w biurze centralnem, ul. Wiślna 4, w dniach 4 i 5 stycznia.

Rewizye za paskarzami. Na skutek doniesienia, że dużo osób z b. Kongresówki zakupuje w Krakowie od złodziei skradzioną bieliznę i wywozi ją do Królestwa, policya zarządziła na rogatce mogilskiej obławę na paserów. Rezultatem obławy było aresztowanie 8 kobiet, u których znaleziono bieliznę, pochodzącą z kradzieży. Bielizna skonfiskowana u paserek, jest do odebrania w urzędzie policyjnym przy ul. Kanoniczej.

Wielkie kradzieże tytoniu. Już w swoim czasie niejednokrotnie donosiliśmy o systematycznych kradzieżach tytoniu w wozach z dworca towarowego do fabryki cygar. W ostatnich czasach kradzieże te dzięki brakowi nadzoru przybrały zastraszające rozmiary, powodując nieobliczalne szkody dla skarbu państwa. Są ludzie, którzy zawodowo zajmują się kradzieżą tytoniu i sprzedają go chłopakom, handlującym papierosami na ulicach miasta. Możeby odpowiednie czynniki gorliwiej zajęły się tą sprawą i zdwoiły czujność podczas transportowania tytoniu z dworca do fabryki.

Kradzież gum samochodowych. Za znaczniejsze kradzieże gum samochodowych aresztowano monterów Józefa Jeżyka, Kazimierza Sejpa i Jana Kądrę. Dochodzenia w toku, dalsze zaś aresztowania są przewidziane.

Znowu nieuczciwa służąca. Wczoraj doniósł do policyi krakowskiej adw. dr Joachim Krieger, zamieszkały przy ul. Starowiślnej l. 37, że 18-letnia Bronisława Swiat, która niedawno przyjęła u niego służbę, skradła mu 120.000 mk gotówką i czek opiewający na 800.000 mk, poczem zbiegła.

Konfiskata skór. Skonfiskowano Kazimierzowi Lachowi i Abrahamowi Kuźmie z Miechowa 5 skór bydlęcych, które usiłowali wywieźć z Krakowa.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Proces komunistów czeskich. W Pradze śledztwo w procesie komunistów prowadzone jest przez radcę sądu okręgowego Svobodę w przyspieszonem tempie. Władze skonfiskowały w czasie aresztowań komunistów w „Domu Ludowym“ znaczne ilości broni, a w okręgu kładzieńskim magazyny odznak czerwonej armii, przygotowane dla przyszłej armii komunistycznej czeskiej. Pozatem skonfiskowano czapki wojskowe przygotowane dla czerwonogwardzistów. Do pierwszego przesłuchania uwięzionych komunistów przyjdzie prawdopodobnie za 14 dni. Przedewszystkiem odbędzie się proaes przeciw Munie i jego towarzyszom.

Caruso może utracić głos. Z Nowego Jorku donoszą, że Caruso poddał się operacyi. Operacya udała się, ale niebezpieczeństwo utraty głosu jest jeszcze poważne.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność stolarze! Zgromadzenie mężów zaufania odbędzie się w poniedziałek 3 stycznia o godzinie 6 wieczór, przy ulicy Dunajewskiego 5, III p. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Sprawy bardzo ważne. **F. Pawłowski.**

Zgromadzenie robotników drzewnych odbędzie się w piątek 7 stycznia 1921 w sali przy ulicy Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym sprawa akcyi cennikowej. Uprasza się o liczne przybycie.
F. Pawłowski.

Ostatnie przedzjazdowe posiedzenie Komisyi kobiecej Rady robotniczej PPS odbędzie się w niedzielę 2 stycznia o godz. 3 pop. w lokalu Czytelni robotniczej Dunajewskiego 5, II p.

Zabawę karnawałową z nadzwyczaj urozmaiconym programem urządza we środę dnia 5 stycznia grupa robotników chemicznych w Krakowie. Początek zabawy o godzinie 9 wieczór. Wstęp tylko do godziny 11 w nocy.

Rychłe zawarcie pokoju w Rydze

(PAT). **Warszawa, 31 grudnia.** Przybył do Warszawy przedstawiciel polski w Rydze, **p. Kamieniecki.** Pan Kamieniecki w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że jego zdaniem **pokój będzie rychło zawarty. Wszelkie alarmujące pogłoski z Rygi są bezpodstawne.**

Stan przesilenia gabinetowego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 grudnia. „Przegląd Wieczorny" donosi: Wicepremier Daszyński po powrocie z Zakopanego dziś urzędował w pałacu namiestnikowskim. Sprawa przesilenia pozostaje **w zawieszeniu.** Stan ten potrwa **dość długo,** gdyż p. Witos pochłonięty jest aktualnymi zagadnieniami polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Wyjazd Naczelnika państwa do Paryża

Premier Witos o sprawach aktualnych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 grudnia. Korespondent „Echo de Paris" miał wywiad z premierem Witosem w sprawie wyjazdu Naczelnika państwa do Paryża. Premier oświadczył, że wyjazd ten jest **wydarzeniem pierwszorzędnej wagi i dowodem zaufania,** jakie zdołaliśmy wzbudzić u naszego wielkiego sprzymierzeńca. Jest to nietylko wyraz sympatyi, ale i **chęć oparcia polityki obu krajów na stałej podstawie.** Ułożenie stosunków między obu państwami stanowi jeden z głównych celów mojej pracy politycznej. Czynię wszystko możliwe, aby **zrealizować konsekwencye tego doniosłego wydarzenia politycznego.** Skutki tego wydarzenia dadzą się odczuć **w naszej polityce wewnętrznej,** odbierając ostrość przesileniu ministeryalnemu.

Nie chcę — mówił p. Witos dalej — prorokować; przypuszczam jednak, że **kryzys ograniczy się do częściowej rekonstrukcyi.** Koalicyjnego gabinetu nikt niema zamiaru utrzymywać bez końca, ponieważ z natury rzeczy krępuje to poszczególne dziedziny pracy życia państwowego. **Na razie rząd koalicyjny nie stracił racyi bytu aż do czasu zawarcia pokoju i załatwienia najaktualniejszych spraw państwowych.**

Zbliżenie do Francyi popierałem od pierwszej chwili dojścia do władzy. Niezaprzeczenie jest to pragnienie całego narodu i będzie niezmiennie kontynuowane przez wszystkie gabinety, które mogą przyjść po mnie, ponieważ polityka ta odpowiada naszym uczuciom, gwarantuje nasze bezpieczeństwo i rozwój ekonomiczny.

Oto dlatego konferencye w sprawie wyjazdu Naczelnika państwa prowadzone są **w najzupełniejszem porozumieniu obu państw.**

Rokowania polsko-litewskie na martwym punkcie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 grudnia. Rokowania polsko-litewskie **utknęły na martwym punkcie.** Litwini domagają się, aby Polska ogłosiła **desinteressement w sprawie ziem, przyznanych Litwie traktatem litewsko-bolszewickim.** Wzamian za to Litwini gotowi są przyznać **Polakom prawa mniejszości narodowej.** Delegaci Litwy etnograficznej w tych dniach wyjeżdżają do Kowna **po nowe instrukcye.**

Premier bułgarski w Warszawie

Rokowania ekonomiczne

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 grudnia. Dziś o 1·30 w południe Naczelnik państwa podejmował p. Stambolijskiego śniadaniem. Następnie rozpoczęły się **konferencye ekonomiczne,** w których wzięli udział: przedstawiciele ministerstwa przemysłu i handlu, kolei, spraw zagranicznych, pp. Stambolijski i Madjarow. Omawiano sprawę **komunikacyi między Polską a Bułgaryą przez Rumunię.** Zarówno ze strony bułgarskiej jak i polskiej wskazywano na korzyści ustalenia jak najszybszej komunikacyi. Obie strony muszą się liczyć **z trudnościami ze strony Rumunii,** ale jest nadzieja, że drogą odpowiedniej umowy ze strony Polski **da się te trudności usunąć.**

W najbliższym czasie projektowana jest konferencya kolejowa polsko-rumuńsko-bułgarska. Będzie chodziło o uruchomienie **stałych pociągów** Gdańsk—Warszawa—Lwów—Bukareszt—Warna. Linia ta służyłaby dla handlu zamorskiego między północą a południem.

Warszawa, 31 grudnia. Premier Stambolijski dziś wieczorem kuryerem gdańskim odjechał do Poznania.

Przygotowania plebiscytowe na Górnym Śląsku

Emigranci będą głosować w innym terminie

(PAT) **Bytom, 31 grudnia.** Przewodniczący niemieckiej delegacyi pokojowej w Paryżu otrzymał następującą notę rządów sprzymierzonych, datowaną dnia 27 grudnia: Rada ambasadorów została zawiadomiona, że rząd niemiecki **odrzuca** propozycye rządów sprzymierzonych, dotyczących przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku. Dążąc do tego, aby głosowanie odbyło się w tym trybie, za który są odpowiedzialne rządy sprzymierzone rada ambasadorów, przyjąwszy do wiadomości odpowiedź rządu polskiego i niemieckiego, postanowiła, że **emigranci głosować będą w innym terminie, aniżeli mieszkańcy Górnego Śląska** i pod tymi warunkami, jakie ustali międzysojusznicza komisya w Opolu, która posiada pełnomocnictwo, aby bezpośrednio z rządem niemieckim uregulować sprawę transportu uprawnionych do głosowania.

O spokój na Górnym Śląsku

(PAT) **Bytom, 31 grudnia.** **Przywódcy wszystkich organizacyi robotniczych tak niemieckich jak i polskich** odbyli dnia 30 ub. m. konferencyę, na której omawiano sprawę bezpieczeństwa publicznego na Górnym Śląsku. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę skierowaną do międzysojuszniczej komisyi w Opolu stwierdzającą, że stosunki bezpieczeństwa publicznego na Górnym Śląsku w ostatnim czasie **bardzo się pogorszyły,** wobec czego robotnicy proszą komisyę, aby zastosowała skuteczniejsze środki celem **utrzymania porządku i bezpieczeństwa.**

O traktat handlowy między Polską a Austryą

Wiedeń. (PAT). „Neue freie Presse" donosi: W początkach lutego rozpoczną się rokowania w sprawie traktatu handlowego między Polską a Austryą. Rokowania rozpoczną się prawdopodobnie w Wiedniu. Po dojściu do skutku traktatu handlowego nastąpi zamianowanie posła austryackiego w Warszawie.

Najbliższy numer „Naprzodu" wyjdzie we wtorek 4 stycznia o godzinie 6 rano, z datą dnia następnego.

Nafta polska do Czech

Warszawa. (PAT). Wysyłka nafty z Polski do Czech na podstawie układu z Czechami zawartego w Krakowie już się rozpoczęła: wedle układu Polska ma dostarczyć 580 cystern nafty.

Kongres socyalistów francuskich

Paryż. (PAT) Na kongresie socyalistycznym w Tours toczyły się obrady w sprawie przyłączenia do trzeciej międzynarodówki do godziny 1 i pół w nocy. Daniel Renoult i Frossard wystosowali ponowny apel do Longueta, aby się do nich przyłączył i nie niszczył jednolitości partyi. Mistral i Faure przemawiali imieniem zwolenników Longueta. Oświadczyli oni, że jeżeli orędzie Zinowiewa nie będzie przez większość komunistyczną zdezawuowane, wówczas grupa ich będzie musiała **wystąpić z partyi.** O godzinie wpół do drugiej w nocy odbyło się głosowanie w sprawie wniosku Renaulta i Mistrala. Wniosek Mistrala pozostał 1367 głosami w mniejszości przeciw 3347. **Rozłam w francuskiej partyi socyalistycznej został w ten sposób definitywnie dokonany.**

Tours. (PAT). Po obradach komunistów zebrali się ich przeciwnicy i dokonali między poszczególnemi grupami połączenia. Prezydentem został wybrany poseł Presemane, który wygłosił mowę, w której między innemi powiedział: Tworzymy partyę i powinniśmy przyjąć program amsterdamski z 1919 roku i odmówić wszelkiego udziału w rządzie. 150 tysięcy socyalistów, którzy **odmówili przystąpienia do moskiewskiej międzynarodówki,** ogłosi manifest.

Sowiety wobec Rumunii

Londyn. (PAT) „Daily News" ogłasza depeszę, według której Take Jonescu wystosował notę do Cziczerina, w której zwraca uwagę rządu rosyjskiego na koncentracyę wojsk rosyjskich nad Dniestrem. Cziczerin odpowiedział, że Rosya i Ukraina nie mają żadnych zamiarów zaczepnych wobec Rumunii. Jeżeli będzie przyjęta propozycya w sprawie konferencyi pokojowej, wówczas znikną wszelkie możliwości konfliktu.

Przesilenia w Jugosławii i Rumunii

Belgrad. (PAT). Ponieważ rokowania między demokratami a radykałami pozostały bez skutku, złoży Pasicz misyę utworzenia gabinetu.

Londyn. (PAT). Wedle doniesienia z Rumunii, zanosi się tamże na przesilenie gabinetowe, ponieważ Take Jonescu nosi się z zamiarem ustąpienia.

Plebiscyt na Górnym Śląsku

wymaga

wielkiej ofiarności całego narodu.

Pieniądze przyjmują: Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich, Kraków ul. Retoryka 5, filia Banku przemysłowego, administracye dzienników.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Zjazd kooperatyw robotniczych Małopolski

Słabą stroną robotniczego ruchu spółdzielczego w Małopolsce zachodniej była ta okoliczność, że choć rozkwitły w ostatnich kilku latach nadzwyczaj bujnie, nie był organizacyjnie tak zcentralizowany, iżby było możliwe wykorzystanie do ostatecznych granic tego potężnego przejawu kiełkującej przemiany społecznej. W celu naradzenia się nad tem niedomaganiem i powzięcia decyzyi, mających być linią przewodnią dla działalności na przyszłość, zwołał Związek rob. spółdzielni „Proletaryat" w Krakowie Zjazd porozumiewawczy kooperatyw robotniczych Małopolski i Śląska cieszyńskiego. Zjazd odbył się dnia 19 grudnia 1920 r. w sali posiedzeń rady miejskiej w Krakowie. Oprócz przedstawicieli spółdzielni związanych ściśle ze zwołującym Związkiem „Proletaryat", przybyli delegaci ze wschodniej Małopolski. (Lwów, Stanisławów, Przemyśl, Jarosław), z polskiego Śląska cieszyńskiego z Warszawy, a nawet reprezentant polskich robotniczych spółdzielni zaboru czeskiego (tow. Kotański). Ogółem było reprezentowanych 30 spółdzielni samoistnych i pięć związków kooperatyw robotniczych.

Zagajając krótko zgromadzenie zaznaczył tow posel Dr Bobrowski, że zjazd obecny jest znamiennym symptomem faktu, iż robotnicza myśl spółdzielcza głębokie już zapuściła korzenie i szerokie objęła masy. Mowca wita przedstawicieli bratniego Związku w Warszawie, reprezentowanego przez tow. Tora, Tołwińskiego i Szwalbego, dalej erprezentanta gminy, która udzieliła gościny, wiceprezydenta p. Rollego, reprezentanta Bundu, tow. Feinera, obecnych na sali socyalistycznych radców miejskich, tow. Dr. Müllera i Dr. Rosenzweiga, przedstawicieli wschodniomałopolskich spółdzielni (Stanisławów, Lwów „Jedność" tow. Chrystowski, Przemyśl, Jarosław etc.), szczególnie zaś serdecznemi słowami zwrócił się do przedstawiciela robotniczych spółdzielni na Śląsku zaboru czeskiego, tow. Kotańskiego. Następnie na wniosek tow. Ziffera wybrał Zjazd prezydyum, do którego weszli: tow. Tor (Warszawa), tow. Bobrowski (Kraków), tow. Dr Gross (reprezentant Związku bialskiego) i tow. Chrystowski („Jedność" Lwów). Na sekretarzy powołano towarzyszów: Rympla, Grabosia (Kraków), Bronkiewicza (Nowy Sącz) i Grossa (Chrzanów).

Przewodnictwo objął tow. Dr. Bobrowski i udzielił głosu tow. Torowi.

Tow. **Tor**, imieniem Z. R. S. S. w Warszawie wita Zjazd i wykazuje różnice wynikłe wskutek rozdziału proletaryatu Polski na 3 zabory; Zjazd powinien różnice te usunąć w myśl idei spółdzielczej i położyć fundament pod budowę przyszłego ustroju społecznego.

Tow. **Feiner** przemawia imieniem organizacyi Bundu. Klasy posiadające bez różnicy narodowości usiłują przez wybujały szowinizm zaciemnić świadomość klasową całego proletaryatu; kooperatywy rob. są jedynym terenem solidarnej współpracy rob. żydowskich z polskimi. Socyalistycznie uświadomiony proletaryat żydowski rozumie doniosłe znaczenie rob. ruchu spółdzielczego i tworzy te placówki, upatrując w solidarności z proletaryatem polskim zwycięstwo socyalizmu i wyzwolenie klasy rob. i w tym też duchu życzy mowca owocnych obrad.

Wiceprezydent **Rolle** zabiera głos w imieniu gminy miasta Krakowa; jest zdania, że każda gmina liczyć się musi z ruchem spółdzielczym. Zadanie jakie gminy mają do spełnienia są ogromne, toteż gmina Krakowa stara się wszelkiemi siłami popierać działalność kooperatyw.

Zadania robotniczego ruchu spółdzielczego i jego stan w Małopolsce i na Śląsku Ciesz. referuje tow. **Wojnar**.

Referent zaznacza, że dwuletnie rządy burżuazyjne w Polsce doprowadziły do bankructwa gospodarkę kapitalistyczną i społeczną i przybliżyły rewolucyę społeczną. Proletaryat stoi przed objęciem władzy i kierownictwa gospodarki, ale potrzeba do tego przygotowania, bo sama chęć rewolucyi nie wystarczy. Rewolucyjne doświadczenie w Niemczech, niemieckiej Austryi, Węgrzech i Rosyi wskazuje na to, jak ciężkie zadania ma proletaryat przy przebudowie całego życia społecznego, ekonomicznego i kulturalnego. Bo socyalizm, to przedewszystkiem zagadnienie ekonomiczne i kulturalne, które wymaga dużo pracy przygotowawczej. Kooperatywy są jedną ze szkół dla proletaryatu, szkołą gospodarczą, gdzie może wyzbyć się proletaryat dotychczasowego **dyletantyzmu socyalizacyjnego.**

Następnie wskazuje referent na to, czem mają być kooperatywy w przyszłym ustroju socyalistycznym, podając przykład Rosyi gdzie przeszły one różne fazy rozwojowe, nim stały się tem czem mają być, t. zn. **organami rozdzielczymi.**

By przygotować ten przyszły aparat rozdzielczy, spółdzielnie robotnicze dążyć muszą do objemowania w każdej miejscowości całego proletaryatu w jedną organizacyę spółdzielczą i usunięcie drobnych konsumków fabrycznych, zawodowych, dzielnicowych i t. p. Dalej musi dążyć robotniczy ruch spółdzielczy do ogarnięcia elementu klasowego na wsi i zbliżenia przez to wsi do miasta. Przez należyte i planowe rozbudowanie robotniczych instytucyi spółdzielczych będzie można ujednostajnić aprowizacyę robotniczą i wywalczyć dla nich należące się im uwzględnienie ze strony państwa i organów samorządowych. Muszą zdobyć sobie spółdzielnie robotnicze pewną samodzielność gospodarczą, nie tylko wewnątrz kraju, ale i wobec zagranicy.

Oprócz tych zadań organizacyjnych i gospodarczych mają kooperatywy robotnicze jeszcze daleko sięgające dążenia ideowe. Przez swe zasady gospodarcze i organizacyjne są one instytucyami, które należą już do nowego ustroju. Dalej są one szkołami przygotowującemi dla proletaryatu kadry administratorów i organizatorów gospodarki socyalistycznej. Stojąc na stanowisku klasowo-politycznem zrywają spółdzielnie robotnicze ze spółdzielnością drobnomieszczańską. Prócz tego każda spółdzielnia ma poważne zadanie społeczno-wychowawcze, bez których spełnienia jest tylko instytucyą samopomocy społecznej. Uświadomienie spółdzielcze i socyalistyczne musi przeniknąć masy i poszczególnych działaczy robotniczych.

Ważnem zadaniem rob. ruchu społ. jest współdziałanie ze Związkami zawodowemi, gdyż te duże organizacye mogą zjednoczyć cały proletaryat bez względu na dzielące go różnice partyjne.

Następnie odczytuje referent zasady spółdzielczości robotniczej uchwalone na Zjeździe d. 10 i 11 maja w Warszawie i po wyjaśnieniu, przedkłada je do przyjęcia. Oprócz tego motywuje i przedkłada następującą rezolucyę:

„Zjazd porozumiewawczy kooperatyw Związków kooperatyw robotniczych i Śląska Ciesz. solidaryzuje się w zupełności z zasadami spółdzielczości robotniczej przyjętemi na pierwszym ogólno-państwowym Zjeździe kooperatyw robotniczych w Warszawie w maju 1920. r.

Spółdzielczość robotnicza w zach. Małopolsce i na Śląsku Ciesz. — idąc po linii zasad spółdzielczości robotniczej przyjętych na pierwszym ogólno-państwowym Zjeździe kooperatyw rob. w maju b. r. ma na najbliższy okres następujące zadania przed sobą:

1) szerzenie robotniczej ideologii spółdzielczej jako podstawy świadomego swych socyalistycznych i rewolucyjnych dążeń budownictwa spółdzielczego;

2) jednoczenie robotniczego ruchu spółdzielczego Zach. Małopolski i Śląska Ciesz. pod względem ideowym i organizacyjnym z ogólnopaństwowym robotniczym ruchem spółdzielczym,

3) ujęcie i ujednostajnienie aprowizacyi dla całego proletaryatu przemysłowego i rolnego;

4) wywalczenie dla spółdzielni robotniczych, jako dla organizacyi dobra robotniczego należytego poparcia, gwarancyi i uwzględnienia ze strony władz, organów i czynników państwowych (w prawodawstwie, w ciałach o charakterze ekonomicznym lub społecznym w udzielaniu kredytów, ułatwienie trans portów itp);

5) nawiązywanie łączności gospodarczej i organizacyjnej z innymi formami ruchu spółdzielczego, przedewszystkiem spółdzielniami wytwórczemi (przemysłowemi i rolnemi);

6) spółdziałanie z klasowym ruchem zawodowym przez:

a) popieranie materyalne podejmowanych przez Związki zawodowe akcyi,

b) wzajemne poparcie organizacyjne,

c) wspólne organizowanie działalności kulturalnej i społeczno-wychowawczej,

d) tworzenie w każdej miejscowości komisyi porozumiewawczych między organizacyami spółdzielczemi i zawodowemi;

7) podjęcie obok działalności gospodarczej, intenzywnej działalności społeczno wychowawczej zmierzającej do uświadomienia spółdzielczego i socyalistycznego i do organizowania nowego życia kulturalnego (przez powołanie do życia przy każdej spółdzielni spożywców Wydziałów społeczno-wychowawczych, przeznaczanie na ten cel w budżecie wydatków specyalnych funduszów).

Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie.

Imieniem Komitetu ob. PPS i R. Robotniczej przywitał Zjazd tow. Dr Müller, zaznaczając, że PPS zawsze przykładała wielką wagę do kooperacyi.

Tow. **Tołwiński** (Warszawa) uzupełnia referat tow. Wojnara i podaje dla oryentacyi w cyfrach obecny stan kooperacyi w Polsce. I tak w Kongresówce ruch spółdzielczy jest najstarszy, bo datuje się od r. 1905. Nie były to jednak stow. rob., lecz mieszczańskie, dopiero podczas wojny zaczęły powstawać spółdzielnie robotnicze. — Związek warszawski obejmuje 73 stow. z Kongresówki, zaopatrujących pół miliona osób. — Prócz stowarzyszeń-członków, Związek bądź pomaga w budownictwie, bądź też zaopatruje w niektóre produkty jeszcze 90 stowarzyszeń klasowych. Małopolska posiada 8 Związków powiatowych, zaopatrujących 200.000 osób. Organizacya wiejskich spółdzielni winna się odbywać przez zakładanie wielosklepowych stowarzyszeń w jednym okręgu. W dalszym ciągu stwierdza mowca, że obecna reforma rolna jest nieszczęściem dla proletaryatu wiejskiego. Fornal otrzymujący ziemię nie ma środków dla zagospodarowania tej ziemi, wobec czego ziemia ta przechodzi do rąk bogatego chłopa, który jest według ustawy prawnym pretendentem do tej ziemi. — Środkiem zaradczym jest zakładanie na wsi kooperatyw pracy, aby umożliwić proletaryuszowi wiejskiemu zagospodarowanie ziemi. — Przez te kooperatywy nawiążemy łączność ze wsią.

Dr **Gross** (Biała) uważa, że zapatrywanie szerokich mas w artykuły pierwszej potrzeby jest możliwe tylko przez **ujęcie produkcyi przemysłowej przez proletaryat.** Proletaryat mając te produkty w ręku będzie mógł w zamian za nie wydostawać od wsi produkty rolne. Resztę ewentualnie pozostałych produktów przemysłowych należy obrócić na zamianę z zagranicą, tak aby nic nie dostało się w ręce pośredn. Kontrola i rozdział produktów dokonywać winny spółdzielnie przy ścisłym współdziałaniu z Związkami zawodowymi. Na kredytach rządowych nie należy się opierać, a to wskutek ciągłej dewaluacyi i druku papierowych pieniędzy. Dla zdobycia potrzebnych kapitałów obrotowych należy nałożyć stały podatek na przemysłowców i robotników.

Tow. **Jankowska** (Zakopane) domaga się, aby zjazd uchwalił zakładanie szkół i instytucyi, któreby wykształciły odpowiednich pracowników dla szerzenia idei spółdzielczej, przyspieszając w ten sposób zwycięstwo idei socyalistycznej i spółdzielczej.

Tow. **Szopski** proponuje, aby zająć się w pierwszym rzędzie zoganizowaniem wszystkich kooperatyw robotniczych w Związku.

Tow. dr **Bobrowski** stawia wniosek, aby wybrano komisyę redakcyjną, któraby wypracowała rezolucyę.

Wniosek uchwalono i wybrano do komisyi redakcyjnej tow. Tołwińskiego, dra Grossa, dra Bobrowskiego i Wojnara.

Tow. **Kluczka** (Zw. Koop. kolejowych) przytacza, że między proletaryuszami istnieje antagonizm z powodu niejednolitego traktowania aprowizacyjnego wszystkich robotników. Rząd rozmyślnie inspiruje ten system, aby zrobić wyłom w solidarności robotników. **Faktem jest, że Min. aprow. nie przydziela od 3 miesięcy ani 10 proc.** potrzebnych produktów. **Aprowizacya powinna** być bezwzględnie równa, gdyż wszyscy robotnicy są jednakowymi spożywcami.

Dr **Bobrowski** stwierdza, że reakcya polska depce wszelkie pojęcia demokracyi. Żąda, aby Zjazd zaprotestował przeciw temu i przedkłada następującą rezolucyę:

„Zważywszy ostatnie na spółdzielczych działaczach i organizacyach robotniczych dokonane prześladowania, na podstawie dotąd obowiązujących ustaw carskich, zważywszy ohydne traktowanie więźniów politycznych i znęcanie się nad nimi w najbrutalniejszy sposób.

Zjazd porozumiewawczy kooperatyw i Związków kooperatyw rob. Zach. Małopolski i Śląska Ciesz. protestuje przeciwko represyom godzącym w wolność słowa, prasy i zrzeszeń robotniczych, piętnuje urągające wszelkim pojęciom demokracyi i ludzkości znęcanie się nad więźniami, żąda bezzwłocznego uwolnienia uwięzionych i internowanych działaczy robotniczych, zarazem oświadcza Zjazd, że jedynie ujęcie władzy przez proletaryat wyzwoli lud pracujący miast i wsi od teroru burżuazyi.

Rezolucyę tę jednogłośnie uchwalono.

OBRADY POPOŁUDNIOWE

Punkt 4-ty porz. referuje tow. dr **Bobrowski.**

Przewroty polityczne wywołane przez wojnę doprowadziły do tego, że robotnicy poczuli, iż są potęgą. Zaczęli garnąć się do organizacyj zawodowych, tak, że ruch ten objął ogromną większość proletaryatu i osiągnął potężne rozmiary. Zaniedbano jedynie — co już dyskusya wykazała — robotników rolnych w Małopolsce. Głód, codzienna konieczność zaspokojenia potrzeb życiowych zmusiła proletaryat do szukania środka zaradczego w kooperatywach.

Organizacya spółdzielcza różni się zasadniczo od Zw. zawodowych. Ruch spółdzielczy nie wyrasta z góry jak to się dzieje z org. zawodowemi, lecz z mas, zdołu, przez powstawanie stow. spożywczych w różnych centrach.

Zadaniem Związku „Proletaryat“ jest zorganizowanie tych kooperatyw nie zapominając, że istnieje Centralny Zw. R. S. S. w Warszawie, który objąć musi wszystkie rob. stow. spółdzielcze w Polsce.

Następnie jako resume swojego referatu odczytuje rezolucyę:

„I. Zjazd porozumiewawczy kooperatyw rob. zach. Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, stojąc na stanowisku jednolitości robotniczego ruchu spółdzielczego całej Polski, wyraża przekonanie, że: wszystkie kooperatywy robotnicze, względnie Zw. powiatowe zach. Małopolski i Śląska Cieszyńskiego powinny przystąpić w charakterze członków do Związku R. S. S. „Proletaryat“ w Krakowie, a przez „Proletaryat“ do Z. R. S. S. w Warszawie. — Uwaga: Delegatów na Zjazd Z. R. S. S. w Warszawie wysyłać będą poszczególne stowarzyszenia przez „Proletaryat“.

II. Zjazd wyraża przekonanie, że należy dążyć do tworzenia na terenie miast oraz powiatów jednolitych spółdzielni robotniczych, które jedynie zdolne będą zaspokoić gospodarcze i kulturalne potrzeby, zorganizowanej w spółdzielni klasy robotniczej, zarazem Zjazd wzywa Zarząd Z. R. S. S. „Proletaryat“, by w tym kierunku prowadził działalność organizacyjną i propagandystyczną i by starał się jak najrychlej zaczadzy te wprowadzić w życie.

III. Zjazd stwierdza, że: dotychczasowe ustawy o obrocie ziemiopłodami w zupełności zawiodły i doprowadziły do niesłychanej drożyzny elementarnych artykułów żywności i do głodu mas ludności miejskiej i robotniczej.

Odpowiedzialność za obecny stan spada w całości na rząd i większość sejmową.

Zjazd domaga się bezzwłocznego zaprowadzenia sekwestru płodów rolnych oraz szybkiego importu zagranicznego zboża, gdyż dalsze trwanie obecnej anarchii gospodarczej musi doprowadzić do katastrofy.“

Wywody referenta i rezolucya wywołały ożywioną dyskusyę. Głos zabierali tow. Dr Gross z Białej, Paszta, Ziffer, Gross z Chrzanowa i Józef Mazur, który domagał się intenzywniejszej pracy organizacyjnej po wsiach wśród bezrolnej i małorolnej ludności.

W rezultacie rezolucyę przedłożoną przez referenta przyjęto jednogłośnie.

Punkt 5-ty o **Centralizacyi zakupów** referuje tow. **Ziffer**, wskazując na wielkie trudności finansowe Związku, który mimoto rozwija się pomyślnie i **zakupił w bieżącym roku towarów za 53 i pół miliona marek.**

Dr Gross jest za pozostawieniem poszczególnym stowarzyszeniom samodzielności w zakupnie względnie za utworzeniem stow. zakupów, gdyż Związek nie będzie w stanie zaopatrzyć wszystkich spółdzielni.

Następnie przyjęto rezolucyę tow. **Jankowskiej** w sprawie przygotowania spółdzielczej i obowiązkowej prenumeraty prasy spółdzielczej i socyal., tow. Szwalbego w sprawie wydania drukiem sprawozdania z obecnego Zjazdu, tow. Szopskiego w sprawie rozciągnięcia prawa poboru deputatów na przedsiębiorstwa, zatrudniające mniej niż 5 robotników.

Wniosek tow. Grossa (Chrzanów) w sprawie przeistoczenia konsumów fabrycznych w kooperatywy i rezolucyę praktyczną tow. Dra Grossa przekazano Zarządowi Z. R. S. S. „Proletaryat“ do rozpatrzenia.

Zjazd, któremu popołudniu przewodniczył tow. Chrystowski, zakończył się przemówieniem tow. Dra Bobrowskiego i Chrystowskiego, przyczem mowcy stwierdzili rzeczowość obrad i przedmiotowość dyskusyi, co pozwala żywić najlepszą nadzieję na rezultaty posiewu rzuconego przez dzisiejsze zebranie.

PRZEGLĄD LITERACKI

Helena Witkowska i Ludomir Saw'c Nauka o Polsce współczesnej.

Pedagogia dąży dziś do większego zbliżenia nauki do życia przez poznanie bliższe współczesności. Długo wiedza, podawana w szkole, ograniczała się tylko do przeszłości, nie chcąc poruszać kwestyi żywotnych jako jeszcze nierozstrzygniętych, zbyt zawiłych. To przekonanie ustępuje coraz więcej przed argumentami tych, co chcą w szkole dać uczniowi łącznik z życiem, chcą, by poznał to, co go najwięcej interesuje, a co ciekawosi i zdolniejsi uczniowie poznają sami. Z tego poglądu powstała myśl wprowadzenia do szkół wiedzy o Polsce współczesnej. — Powstała dopiero przed paru laty podczas wielkiej wojny — a dziś możemy ją realizować. Łatwo jednak było myśl tę podjąć, trudno wykonać — o Polsce współczesnej bowiem uczyć może u nas zbyt mało ludzi — zbyt niestety mało wśród nauczycieli. Mówić o niej trudno nietylko dla braku dotąd przygotowania powodowanego niewolą, ale jako o czemś, co się dopiero tworzy, co rośnie i przemienia się w naszych oczach. Trudno mówić o państwie, które jeszcze niema granic ustalonych ani konstytucyi. Dane dotychczas rozrzucone są po wielu nie wszystkim dostępnych miejscach, bez zebrania ich w całość nie mogło być mowy o wprowadzeniu tej nauki w szkole. Tym brakom zaradzić może książka H. Witkowskiej i L. Sawickiego „O Polsce współczesnej“, która właśnie się ukazała wśród wydawnictw Arcta.

Autorowie podzielili się pracą w ten sposób, że Sawicki opracował kulturę Polski materyalną, Witkowska duchową. Książka daje całokształt wiedzy o Polsce współczesnej. Pierwsza część zaznajamia czytelników z warunkami geograficznemi państwa, ze stosunkami narodowościowemi i wyznaniowemi, ze sąsiadami i ich wpływem na nas, z bogactwami naszemi przyrodzonemi i stopniem ich wyzyskania dotąd. — Druga część zajmuje się kulturą duchową. — Autorka przedstawia nasz udział w kulturalnej pracy ludzkości, stan naszego szkolnictwa i wychowania pozaszkolnego, stan środków naukowych i wychowawczych we wszystkich kierunkach — stan kultury umysłowej i estetycznej o ile da się ująć w cyfry przez ilość wydawnictw, muzeów, teatrów, szkół muzycznych i t. p. Po tem przedstawieniu podaje najważniejsze wiadomości o państwie, o jego urządzeniach jak się dziś przedstawiają, o rodzajach władzy, o obowiązkach obywatela wobec państwa — daje także obraz stronnictw politycznych i ich programów.

Książka podaje bogaty materyał, który służyć winien raczej nauczycielowi niż uczniowi. Zwyczajem używanym w nowszych podręcznikach dołączono do książki szereg pytań, które mają ułatwić samodzielną pracę ucznia w danym kierunku — pytania jednak — jak na obecny stan rzeczy w szkołach wydają mi się zbyt trudne. — Uczniowie może kiedyś, gdy o swem państwie będą odbierać znacznie więcej wiadomości, będą mogli na te kwestye odpowiadać — dziś zdołają to tylko uczynić wyjątkowo zdolne jednostki, które poza szkołą pracują nad sobą. Przy dzisiejszym stanie wychowania szkolnego, które niestety jeszcze w większości oparte jest na pamięci, książka w ręku złych nauczycieli (jakich jest jeszcze większość) mogłaby służyć za nowe źródło przeciążenia pamięci ucznia, dlatego sądzę, że dziś jeszcze powinien z niej czerpać tylko nauczyciel, a uczniowi wybierać wiadomości pewno, ilustrując je liczbami.

Tę tak potrzebną książkę porównać można do drogi wśród puszczy. Przez nią można zaglądać w głąb, widzieć, ile tam jest rzeczy ciekawych, których się nie wiedziało, o których się tylko słyszało.

Po tej pierwszej próbie przyjdą zapewne nowe, któe będą mówić o Polsce jako o państwie już skrystalizowanem, każda jednak będzie musiała korzystać z tej pierwszej jako podstawy.

Stefania Tatarówna.

—ooo—

Władysław Łoziński: **Salon i kobieta.** Wydał dr Mieczysław Treter. Lwów, Gubrynowicz i syn, H. Altenberg. Stron 212. Rycin 113. Cena 420 mk.

Ś. p. Władysław Łoziński, znakomity autor „Prawem i lewem“ i niezrównanej „Madonny Busowiskiej“, któremu Lwów zawdzięcza swoje muzeum, należał do najwytworniejszych pisarzy i do nielicznych subtelnych estetów polskich. W młodości — blisko przed pół wiekiem — wydał on dwie niewielkie książki: „Z estetyki i z życia“ i „O towarzystwie lwowskiem przy schyłku XVIII stulecia“. Obie te książki, zapomniane przez publiczność z biegiem lat, zebrał dr Mieczysław Treter w jedną, którą wydał obecnie pod tytułem „Salon i kobieta“ w niezwykle wykwintnej szacie zewnętrznej, w gustownej oprawie, z ogromnem bogactwem doborowych rycin. W tekście jest rycin 84, na osobnych zaś tablicach 29, z tych znaczna część barwnych. Wśród rycin w tekście przeważają świetne obrazki rodzajowe Daniela Chodowieckiego, wśród barwnych tablic reprodukcye portretów kobiet z różnych polskich zbiorów prywatnych, niedostępnych publiczności. Epoka rokoko w całej swej elegancyi odzwierciedla się w tym zbiorze rycin, które nietylko stanowią wspaniałą ozdobę książki, lecz także jej wartość znamienicie podnoszą. Treść jej bowiem nie dosięga wyżyny innych dzieł Łozińskiego, jak „Prawem i lewem“ lub jego doskonałe monografie z dziejów kultury Lwowa. Na „Salon i kobietę“ składają się pobieżne szkice z historyi obyczajów i kultury, utrzymane w tonie gawędy. Niejeden z tematów zaledwie lekko tu dotkniętych (jak np. Puławy itd.) ten sam autor bardziej wyczerpująco opracował w swojem „Życiu polskiem w dawnych wiekach“. Nie rozwinęło się jeszcze w tych szkicach mistrzostwo opowiadania, które zajaśniało w późniejszych pismach Łozińskiego. Przesuwamy się wraz z autorem przez historyczne salony sławnych pań Scudery, Lambert, Geoffrin, du Deffand, Lespinasse (której listy wydał w przekładzie polskim Boy z zajmującą przedmową), Racheli Varnhagen, Izabeli Czartoryskiej, Kossakowskiej i wielu, wielu innych. Ale zaglądamy do tych salonów na zbyt krótkie chwile, aby sobie módz wytworzyć jakiś bardziej szczegółowy ich obraz. Mimoto „Salon i kobieta“ stanowić będzie niewątpliwie miłą i pożądaną lekturę w dzisiejszych czasach tak jałowych pod względem literackim i artystycznym, tak przykrych pod względem warunków życia i atmosfery duchowej. Wyobraźni czytelnika da ona bodaj na kilka godzin tak upragnioną ucieczkę z otaczającej rzeczywistości w jakiś świat inny, może naprawdę pogodniejszy i poetyczniejszy, a może tylko wydający się takim z oddalenia czasu.

Emil Haecker.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Sobota pop.: „Betleem polskie“, wieczorem: „Tragedya Eumenesa“.
Niedziela: „Betleem polskie“, wieczorem: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Poniedziałek: „Orlątko“ Rostanda.

Teatr „Bagatela“.

Sobota: Popołudniu „Magdalenki“ — wieczorem o pół do 8 „Powódź“, o 11 „W noc noworoczną“.
Niedziela: Popołudniu „Dobrze skrojony frak“, wieczorem „Moralność Dulskiej“.
Poniedziałek: „Powódź“.

Teatr powszechny.

Sobota pop.: „Życie paryskie“, wieczór: „Książe pan“.
Niedziela pop.: „Przewodnik tatrzański“. wieczór: „Lalka“.

Operetka w Nowościach.

Sobota popoł.: „Figlarne żonki“; wieczór: „Rok 1921“ rewia.
Niedziela popoł.: „Prymas cyganów“; wieczór: „Tam gdzie skowronek śpiewa“.
Poniedziałek: „Dziewczę z Holandyi“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów
Początek o godz. 8 wiecz.

Niedziela: Jan Pietrzycki: „Kolendy, jasełka i szopki satyryczno-literackie w Polsce“. (Ilustracya muzyczna pod batutą prof. Bolesława Walewskiego).

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)

Poniedziałek: dyr. Muz. narod. Dr Feliks Kopera: „Leonardo da Vinci“ (z obrazami świetlnymi).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Poniedziałek: Seweryn Udziela: „Najdawniejsze odzienie ludowe w Polsce“.

KALENDARZ NA ROK 1921

STYCZEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 S	Nowy Rok 1920. Miecz.
2 N	N. po N. R. *Im. Jez.*
3 P	Genowefy panny
4 W	Tytusa
5 S	Telesfora, Emil.
6 C	Św. Trzech Króli
7 P	Lucyana
8 S	Seweryna op.
9 N	1 po 3 Kr. Juliana m.
10 P	Agatona p.
11 W	Honoraty
12 S	Ernestyna
13 C	Hilarego
14 P	Feliksa m.
15 S	Pawła pustelnika
16 N	2 po 3 Kr. Marcelego
17 P	Antoniego pustel.
18 W	Piotra
19 S	Ferdynanda
20 C	Fabiana
21 P	Agnieszki
22 S	Wincentego
23 N	3 po 3 Kr. *Zaśl. N.M.P.*
24 P	Tymoteusza bisk.
25 W	*Najśw. Rodziny*
26 S	Polikarpa
27 C	Jana Chryzost.
28 P	Walerego.
29 S	Franciszka Salezego
30 N	Mięsop. Martyny
31 P	Marcel. wd.

LUTY

Dni	Rzymsko-katolickie
1 W	Ignacego
2 S	N. M. P. Gromnicznej
3 C	Błażeja m.
4 P	Weroniki
5 S	Agaty panny m.
6 N	Zapust. Doroty p. m.
7 P	Romualda op.
8 W	Jana z M.
9 S	*Popielec.* Apolonii
10 C	Scholastyki p.
11 P	Ob. NP. Łucyana
12 S	Modesta, Eulalii
13 N	1 P. Wstęp. Kat.
14 P	Walentego kapł.
15 W	Faustyna
16 S	Juliana
17 C	Konstancyi
18 P	Flawiana
19 S	Konrada w.
20 N	2 P. Sucha. Leona
21 P	Andrzeja
22 W	Fortunata
23 S	Piotra Damiana
24 C	Macieja ap.
25 P	Zygfryda
26 S	Wiktora
27 N	3 P. Głucha. Aleks.
28 P	Romana ap.

MARZEC

Dni	Rzymsko-katolickie
1 W	Albina b.
2 S	Symplicyusza, Pawła
3 C	Kunegundy
4 P	Kazimierza
5 S	Euzebiusza
6 N	4 P. Środop. Fryderyka
7 P	Tomasza
8 W	Jana B., Winc. Kadł.
9 S	Franciszka
10 C	40 Męczenników
11 P	Konstantyna
12 S	Grzegorza Wiel.
13 N	5 P. Czarna. Krystyny
14 P	Leona
15 W	Klemensa, Longina
16 S	Hilarego
17 C	Gertrudy
18 P	Edwarda
19 S	*Józefa Oblub.*
20 N	6 P. Palm. Eufemii
21 P	Benedykta
22 W	Katarzyny Szw.
23 S	Wiktora
24 C	*Wielki.* Gabryela
25 P	*Wielki.* Emanuela
26 S	*Wielka.* Ruperta
27 N	Wielkanoc
28 P	Poniedz. Wielkanocny
29 W	Cyryla m.
30 S	Kwiryna, Anieli
31 C	Balbiny p.

KWIECIEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 P	Hugona
2 S	Franciszka z P.
3 N	1 po W. Ryszarda
4 P	Zwiastow. N. M. P.
5 W	Wincentego
6 S	Celestyna
7 C	Rufina
8 P	Dyonizego b.
9 S	Maryi Kleofas.
10 N	2 po W. Ezech.
11 P	Leona
12 W	Zenona b. m.
13 S	Justyna
14 C	Tyburcyusza
15 P	Anastazyi
16 S	Urbana pap.
17 N	3 po W. Rudolfa
18 P	Apolonii
19 W	Tymona
20 S	Wiktora
21 C	Anzelma bisk.
22 P	Sotera
23 S	Wojciecha bisk.
24 N	4 po W. Fidelisa
25 P	Marka ewang.
26 W	Kleta i Marcelina
27 S	Zyty, Anastazego
28 C	Pawła od krzyża
29 P	Piotra m.
30 S	Katarzyny Sen.

MAJ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 N	5 po W. Filipa i Jakóba
2 P	Zygmunta
3 W	3 Maja. Znal. św. K.
4 Ś	Floryana m.
5 C	Wniebowstąpienie P.
6 P.	Jana w oleju
7 S	Domiceli p.
8 N	Stanisława bisk.
9 P	Grzegorza
10 W	Izydora roln.
11 S	Adolfa
12 C	Pankracego
13 P	Serwacego
14 S	Bonifacego m.
15 N	Zielone Świątki, Zofii
16 P	Poniedz. Z. Św.
17 W	Paschalisa w.
18 S	Feliksa kap.
19 C	Piotra Celest.
20 P	Bernarda
21 S	Feliksa
22 N	1 po S. Julii p.
23 P	Dyzyderyusza
24 W	Joanny
25 S	Grzegorza
26 C	Boże Ciało
27 P	Jana p. m.
28 S	Wilhelma
29 N	2 po S. Maksymiliana
30 P	Ferdynanda
31 W	Anieli i Petron.

CZERWIEC

Dni	Rzymsko-katolickie
1 S	Jakóba b.
2 C	Marcelina
3 P	*Serca Jez.* Klotyldy
4 S	Franciszka Car.
5 N	3 po S. Bonifacego
6 P	Norberta
7 W	Roberta, Sabiny
8 S	Medarda b.,
9 C	Felicyana, Pelagii
10 P	Małgorzaty kr.
11 S	Barnaby
12 N	4 po S. Onufrego
13 P	Antoniego
14 W	Bazylego b.
15 Ś	Wita i Modesta
16 C	Bennona b. w.
17 P	Adolfa b.
18 S	M. B. Nieust. Pom.
19 N	5 po S. Juliana
20 P	Sylweryusza
21 W	Alojzego Gonzagi
22 Ś	Paulina b. w.
23 C	Wandy, Agrypiny
24 P	Jana Chrzciciela
25 S	Wilhelma op.
26 N	6 po S. Jana i Pawła
27 P	Władysława
28 W	Leona pap. w.
29 Ś	Piotra i Pawła
30 C	Emilii i Lucyny

LIPIEC

Dni	Rzymsko-katolickie
1 P	Teobalda
2 S	Nawiedz. NMP.
3 N	7 po S. Anatola
4 P	Ireneusza
5 W	Antoniego zak.
6 S	Izajasza
7 C	Cyryla i Metodego
8 P	Elżbiety kr. w.
9 S	Weroniki
10 N	8 po S. 7 Braci męcz.
11 P	Piusa I. pap.
12 W	Jana Gwalberta
13 Ś	Małgorzaty
14 C	Bonawentury
15 P	Henryka
16 S	NMP. Szk., Eust.
17 N	9 po S. Aleksego
18 P	Szymona z L.
19 W	Wincentego à Paulo
20 S	Czesława
21 C	Praksedy p. m.
22 P	Maryi Magdaleny
23 S	Apolinarego
24 N	10 po S. Krystyny
25 P	Krzysztofa
26 W	Anny, Matki NMP.
27 Ś	Pantaleona, Aurelii
28 C	Wiktora
29 P	Kunegundy
30 S	Abdona, Julity
31 N	11 po S. Ignacego

SIERPIEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 P	Piotra
2 W	NMP. Anielskiej
3 S	Znal. św. Szczepana
4 C	Dominika wyzn.
5 P	NMP. Śnieżnej
6 S	Przem. P. J. Sykst.
7 N	12 po S. Kajetana
8 P	Cyryaka
9 W	Romana i Juliana
10 S	Wawrzyńca m.
11 C	Zuzanny
12 P	Klary
13 S	Hipolita
14 N	13 po S. Euzebiusza
15 P	Wniebowst. N. M. P.
16 W	Joachima, Rocha
17 S	Liberta
18 C	Heleny
19 P	Juliusza
20 S	Bernarda op.
21 N	14 po S. Jacka w.
22 P	Tymoteusza
23 W	Poc. NMB.
24 S	Bartłomieja ap.
25 C	Ludwika kr. w.
26 P	Zefiryna m.
27 S	Józefa Kalasantego
28 N	15 po S. Augustyna
29 P	Ścięcie św. Jana
30 W	Róży z Limy, Fel.
31 S	Rajmunda w.

WRZESIEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 C	Idziego
2 P	Stefana kr. w.
3 S	Bronisławy
4 N	16 po S. Rozalii
5 P	Wawrzyńca
6 W	Zacharyasza
7 S	Reginy p.
8 C	Narodz. N. M. P.
9 P	Georgoniusza
10 S	Mikołaja z T.
11 N	17 po S. Prota i Jacka
12 P	*Imienia NMP.*
13 W	Waleryana m.
14 S	*Podw. s. Krzyża*
15 C	Nikodema
16 P	7 bol. NP., Ludmiły
17 S	Piętna św. Franc.
18 N	18 po S. Józefa
19 P	Januaryusza
20 W	Eustachego
21 S	Mateusza
22 C	Tomasza b. w.
23 P	Tekli p. m.
24 S	NMP. Wykupu
25 N	19 po S. Władysława
26 P	Cypryana
27 W	Kosmy i Damiana
28 S	Wacława
29 C	*Michała archan.*
30 P	Hieronima kapł.

PAŹDZIERNIK

Dni	Rzymsko-katolickie
1 S	Remigiusza, Julii
2 N	20 po S. Aniołów Str.
3 P	Kandyda
4 W	Franciszka Seraf.
5 Ś	Placyda m.
6 C	Brunona w.
7 P	Justyny
8 S	Laurencyi, Pelagii
9 N	21 po S. Wincentego
10 P	Franciszka b.
11 W	Gerona i Tow.
12 Ś	Maksymiliana
13 C	Edwarda
14 P	Kaliksta
15 S	Jadwigi, Teresy
16 N	22 po S. Saturnina
17 P	Wiktora
18 W	Łukasza ew.
19 Ś	Piotra z Alkan.
20 C	Felicyana
21 P	Urszuli
22 S	Filipa b., Korduli
23 N	23 po S. Ignacego
24 P	Jana Kantego
25 W	Kryspina męcz.
26 Ś	Ewarysta
27 C	Sabiny/p. m.
28 P	Szymona i Tad.
29 S	Narcyza i Zenobiusza
30 N	24 po S. Marcel.
31 P	Lucylli m.

LISTOPAD

Dni	Rzymsko-katolickie
1 W	Wszystkich Św.
2 S	*Dzień Zaduszny*
3 C	Huberta b. w.
4 P	Karola Borom.
5 S	Elżbiety, Zacharyasza
6 N	25 po S. Leonarda
7 P	Amaranta
8 W	Bohdana, Bogomira
9 S	Teodora
10 C	Andrzeja z Aw.
11 P	Marcina b. w.
12 S	Chrystyna
13 N	26 po S. Stan. Kostki
14 P	Jozafata
15 W	Leopolda
16 S	Edmunda
17 C	Salomei
18 P	Romana
19 S	Elżbiety kr. wd.
20 N	28 po S. Feliksa Wal.
21 P	Ofiarow. NMP.
22 W	Cecylii p. m.
23 Ś	Klemensa p. m.
24 C	Jana od Krzyża
25 P	Katarzyny p. m.
26 S	Sylwestra, Konrada
27 N	1 Adw. Waleryana
28 P	Grzegorza
29 W	Saturnina
30 S	Andrzeja

GRUDZIEŃ

Dni	Rzymsko-katolickie
1 C	Natalii, Eligiusza
2 P	Bibiany, Hipolita
3 S	Franciszka Ks.
4 N	2 Adw. Barbary
5 P	Anastazego
6 W	Mikołaja bisk.
7 S	Ambrożego b.
8 C	Niep. Pocz. N. M. P.
9 P	Leokadyi
10 S	N. M. P. Loret.
11 N	3 Adw. Damazego
12 P	Aleksandra
13 W	Łucyi i Eugen.
14 Ś	Izydora
15 C	Wiktora
16 P	Euzebiusza
17 S	Łazarza b.
18 N	4 Adw. O. NMP.
19 P	Tymoteusza
20 W	Teofila
21 Ś	Tomasza ap.
22 C	Zenona
23 P	Wiktoryi p.
24 S	Adama i Ewy. *Wigilia.*
25 N	Boże Narodzenie
26 P	Szczepana m.
27 W	Jana ewang.
28 Ś	Młodzianków
29 C	Tomasza b.
30 P	Eugeniusza, Sabina
31 S	Sylwestra

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Styczeń. 1, 21 Thebeth 5681. 10, 1 Schebath. **Luty.** 1, 23 Schebat.. 9, 1 Adar. **Marzec.** 1, 21 Adar. 11, 1 Weadar. 23, 13 Post Estery. 24, 14 w. Purim. 25, 15, w. Szuszan Purim. **Kwiecień.** 1, 22 Weadar. 9, 1 Nisan. 23, 15 Nisan, Początek Wielkanocy. 24, 16 Nisan, Drugie święto Wielkanocy. 29, 21 Nisan. Siódme święto Wielkanocy. 30 22 Nisan, Koniec Wielkanocy. **Maj.** 1, 23 Nisan, 9, 1 Ijar. **Czerwiec.** 1. 24 Ijar. 7, 1 Siwan, 12, 6 Pierwszy dzień Zielonych świąt, 13, 7 Siwan, Drugi dzień Zielonych świąt. **Lipiec.** 1, 25 Siwan, 7, 1 Thamus. 24, 18, Post. Zdob. świątyni. **Sierpień.** 1, 26 Thamus. 5, 1 Ab. 14, 10, Post. Spal. świątyni. **Wrzesień.** 1, 28 Ab. 4, 1 Elul. **Październik.** 1, 28 Elul. 3, 1 Tiszri. Nowy Rok 5682. 4, 2 Tiszri, Drugie święto N. R. 12, 10 Tiszri. Święto pojedn. 17, 15 Tiszri, Pierwsze święto Kuczek. 18, 16, Tiszri, Drugie św. Kuczek. 24. 22 Tiszri, koniec Kuczek. 25, 23 Tiszri, Radość z prawa. **Listopad.** 1, 30 Tiszri. 2, 1 Marcheszwan. **Grudzień.** 2, 1 Kislew.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).